sw. Anny 12

DZIŚ 16 STRON DRUKU — DODATKI: „LITERATURA I SZTUKA“ — SZACHY

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XIII. Kraków, poniedziałek 13 stycznia 1930 Nr. 12

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru **25** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr, I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Program rządu

Kraków, 12. stycznia

(Th.) Mowa p. Bartla ma długi i zdrowy dech. P. premjer tyle tchu nabrał, jakby miał już samem swojem ekspose wywołać wrażenie, że ma niezłomny zamiar, urządzić się na stolcu rządowym na dobre i pozostać na nim długi, bardzo długi czas. Niechże odrazu będzie powiedziane: Jeżeli istotnie p. Bartel zamierza i będzie miał siłę rządzić według tych zasad, które wyłuszczył, to — szczęść Boże! Niech pozostanie na posterunku i niech wykona to, co przyrzeka i co istotnie w głównych punktach odpowiada żywotnym interesom kraju. Jeśli od wewnątrz obozu, z którego pochodzi i w którym jak zapowiada, pozostaje, nikt zniecierpliwiony zbyt długiem czekaniem go nie wyprze, ażeby zająć jego miejsce, to z pewnością z innej strony nikt sukcesów, zasług, a nawet laurów nie pozazdrości, a raczej życzliwie będzie się patrzało na jego pożyteczną pracę.

P. Bartel słusznie na samym wstępie swojej mowy oświadcza, że może sobie darować wszelkie długie wstępy i formalności przedstawienia się Izbie, na jakie silić się musi każdy nowy premier. Słusznie p. Bartel powołuje się na to, że on i Sejm wzajemnie dobrze się znają, tak, że nie potrzebuje się bawić w zbyt długie wyliczania swoich przymiotów i prezentowanie swoich poleceń. Zupełna na to zgoda. Zdaje się, że p. Bartel chyba może i musi być zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał od opinji publicznej i na samym terenie Sejmu. Wie on, że w jego nominacji dopatrywano się powszechnie chęci i decyzji złagodzenia ostrego konfliktu, oraz próby nawiązania możliwych stosunków między rządem i Sejmem.

Przy takich faktycznych przesłankach nikt nie będzie tłómaczył dosłownie zapewnienia p. premjera co do dalszego trwania dotychczasowego „systemu“, czyli, jak on to ostrożnie i zręcznie opisuje, „podstaw rządzenia“. Tak samo przyjmie się bez głośnego sprzeciwu zapewnienie, że „obóz“, z którego on wyszedł, jest cały i nienaruszony. W chwili, kiedy premjer szuka dróg zbliżenia i zapowiada jako zasady rządzenia na ogół rozsądne i słuszne, a tak samo celowe tendencje, to nikt nie ma zainteresowania w ostrem nasłuchiwaniu na podziemne szmery, które z głębi „obozu“ dają się słyszeć, zapowiadając bliski jakiś wybuch. Poprostu — nie będziemy patrzeć na sejsmograf, jakby go nie było, i nie będziemy słyszeć trzeszczenia w zawiasach, jakby nic podobnego nigdy nie było zauważone.

Ażeby się odrazu już uporać ze wszystkiem, co wywołuje pewne zastrzeżenia, choćby tylko teoretyczne, powiemy odrazu, że nie będziemy usiłowali korygować myśli p. Bartla odnośnie do „Wielkich ludzi“, którzy stanowią jakoby korektyw dla zasady równości, nie dającej się całkowicie urzeczywistnić w nowoczesnej demokracji. Nawet przykłady tych wielkich ludzi tak wyraźnie niefortunnie dobrane, w osobach pp. Poincare'go i Tardieu'a, przyjmie się bez krytyki. To są rzeczy nieesencjonalne.

Esencjonalnem jest zapewnienie p. Bartla, że chociaż uznaje walkę jako „czynnik twórczy“, to jednak nie zamierza walczyć bez wyraźnego konkretnego celu, do którego osiągnięcia ta wojna ma prowadzić. Właśnie na tem miejscu była niedawno ta sama myśl wyrażona. Pytano się: Jakie są cele wojny, którą rząd — wtedy premjerem był jeszcze p. Switalski — tak zawzięcie prowadzi z Sejmem. Nie można było w żaden sposób tych celów wojennych się doszukać i dopatrzeć, to też doszło się do konkluzji, że ta cała wojna jest raczej jakąś złośliwą zabawą aniżeli koniecznością państwową. Obecny premjer potwierdza i przesłankę i wniosek, mówiąc: „...Każda aktualna walka wewnętrzna powinna być skonkretyzowana co do swoich celów i musi kiedyś mieć swój koniec...“

Może wolno pofolgować nastrojowi optymistycznemu i te słowa tak rozumieć, że wojna dotychczas prowadzona, została ostatecznie zakończona, a nową podejmie się chyba tylko dla jakiegoś jasno i ściśle określonego celu, nie zaś dla samej satysfakcji, że się „nieprzyjacielowi“ zadało takie, czy inne cięcie. Czyli, że nasze życie publiczne stanie się normalne stanie się takie, jakiem ono jest na całym świecie, o ile ten świat nie jest ani Meksykiem, ani też Albanją...

A normalizacja, szybka i gruntowna normalizacja naszego życia, jest tem konieczniejsza im mniej normalne są warunki naszego życia. A nasze warunki życiowe, szczególnie gospodarcze, są tego rodzaju, że nie pozwalają długo czekać na wprowadzenie ich na normalne tory. Może p. Bartel nawet w tym punkcie nieco za optymistycznie ujął zagadnienie, jeszcze za różowo malował rzeczywistość, — właśnie „rzeczywistą rzeczywistość“, aby użyć ulubionego „szlagiera“ samego p. premjera. Błąd tkwi w tem, że p. premjer daje się co do stanu gospodarstwa instruować przez ministerstwo skarbu, a tam leżą stosami sprawozdania egzekutorów podatkowych, którym się jednak udało tyle, a tyle wydobyć ze społeczeństwa w takim, czy innym czasokresie. Rząd powinien raz dojść do przekonania, że sprawozdania egzekutorów są niesłychanie słabą podstawą, ażeby móc wybudować na nich całe gmachy świetnych fiskalnych pomysłów. Mówi się tak, że egzekutor „wydobywa“, a on w straszliwie wielkiej liczbie wypadków faktycznie „wydusił“. Spustoszenie, jakie panuje w handlu i rękodziele, oczywista także w rolnictwie, jest zastraszające. Sruba podatkowa staje się istotnie czemś martwem, żelaznem, kreconem przez jakaś nieświadomą siłą motorową, a krzyk człowieka, któremu ta śruba ostatnią kroplę substancji wycisnęła, nie dochodzi aż do wysokości rządu. Tylko ten, co stoi wśród samego tłumu, widzi, że razem z tą substancją gospodarczą wyciśnięto wszelką możliwość jakiegokolwiek istnienia. Rząd jeszcze nie dosyć poważnie, powiedzmy: nie należycie tragicznie traktuje te smutne objawy naszego życia. Nie czyni tego także p. Bartel w swojem ekspose, chociaż — a może właśnie dlatego, że — umie operować doskonale cyframi.

Skoro jednak p. Bartel zabiera się do całego splotu zagadnień państwowych poważnie i rzetelnie, zapowiadając w niejednym kierunku gruntowne i fachowe badania to można się spodziewać, że jednak z czasem wydostaniemy się z tej przepaści, w którą się dostaliśmy.

Oczywista — do tego jest jedną z głównych przesłanek dobra i uczciwa administracja, która nie zna różnicy między jednym obywatelem a drugim I w tym kierunku mamy wyraźne przyrzeczenie p. Bartla. Chciejmy wierzyć, że te słowa staną się czynami. Zniknie tedy to, co przecież jak zmora jeszcze do dziś dnia ciąży nad organizmem państwowym — ta różnica między obywatelem a obywatelem. Żydzi znają i odczuwają boleśnie ten niemal już uświęcony rozdział. A była chwila, kiedy nam p. Bartel z trybuny sejmowej przyrzekł pełną sprawiedliwość. Teraz podkreśla on tylko jeden szczegół: uregulowanie gmin Niewątpliwie jedna z ważnych dziedzin żydowskiego życia zbiorowego, ale jest tych dziedzin więcej w dziedzinie niejako duchowej: szkolnictwo, zaś w dziedzinie materjalnej całe upośledzenie ze strony państwa w kierunku uprzystępnienia Żydom źródeł państwowych otwartych i płynących dla innych obywateli.

Chcemy jednak przyjąć chętnie zapowiedzia

ną rozbudowę gminy żydowskiej rozumiejąc to tak że p. premjer nareszcie zamierza przystąpić do utworzenia naczelnej rady żydowskiej, przewidzianej w ustawie. Naturalnie należy odrazu ostrzec p. premjera, ażeby nie dopuścił przed swoje oblicze tych wszystkich marnych faktorów, którzy lubią wycierać ministerjalne przedpokoje i narzucać się na doradców. Chyba p. Bartel wie, kto upoważniony jest do zastąpienia interesów żydowskich.

Ale — zostawmy szczegóły i poprzestańmy na ogólnem wrażeniu programu p. Bartla. To jest niewątpliwie korzystne i rokuje lepsze czasy.

Gdyby się miało wyrazić jednem dosadnem zdaniem to, co zapowiada p. Bartel to można by powiedzieć: zamiast BBWR chce on wido cznie stworzyć RWS. To znaczy: zamiast Bez partyjnego Bloku Współpracy z Rządem, tworzy on Rząd współpracy z Sejmem. To byłby doskonały wynalazek. Trzeba go koniecznie wypróbować. Szczególnie skoro poprzedni mechanizm uległ gruntownemu zepsuciu i zardzewieniu...

Komisja konstytucyjna przystąpiła do obrad

nad rewizją Konstytucji

Projekt B. B. i kontrprojekt lewicy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 11. 1. (Sin) Dziś rozpoczęła obrady w obecności premjera Bartla ministra sprawiedliwości Dutkiewicza i podsekretarza stanu Sieczkowskiego sejmowa komisja konstytucyjna. Posiedzenie otworzył poseł Czapiński (PPS), oświadczając, że prezes komisji prof. Makowski prosił go o rozpoczęcie prac w zastępstwie, gdyż jest chory. Mówca stwierdza dalej, że Sejm jest niemal jednomyślny co do konieczności rewizji konstytucji, czego wyrazem jest uchwała Sejmu z dnia 22 stycznia 1929 r. i oświadczenie Marszałka Sejmu z dnia 5 grudnia 1929. Mówca wyraża nadzieję, że prace komisji toczyć się będą w atmosferze szczerości, lojalności koleżeńskiej i spokoju.

Z kolei poseł Jan Piłsudski (BB) przystąpił do zreferowania projektu rewizji konstytucji, zgłoszone go przez BB. Mówca zaznacza na wstępie, że konstytucja nasza wzorowana jest na francuskiej. System ten poseł Piłsudski nazywa **ultraparlamentaryzmem.** Przerost władzy ustawodawczej daje skutki ujemne. Mówca wysuwa następnie główne tezy, podkreślając, że kontrola parlamentu nad rządem nie może być nieograniczona, gdyż nieograniczona kontrola może być równie nadużywana, jak absolutna władza jednostki. Władza P. Prezydenta musi być wzmocniona. Prezydent musi być uniezależniony od Sejmu nietylko formalnie, ale i fizycznie, dlatego powinien być obierany nie przez zgromadzenie narodowe, ale przez sam naród. Przysługujące Prezydentowi prawo łaski musi być rozszerzone, powinien mieć prawo inicjatywy ustawodawczej, prawo ratyfikacji i większe prawo dekretowania.

Dalszym postulatem BB jest wzmożenie powagi parlamentu polskiego. Wiek posłów należy podnieść do lat 30, a wiek wyborców do lat 24. Od wyborów należy usunąć element niepewny etycznie, a więc skazanych wyrokiem I. instancji. Trybunał Stanu powinien mieć prawo pozbawiania mandatów posłów, którzy popełnili pewne występki. Mowca wskazuje na przywilej immunitetu, który w rzeczywistości jest przywilejem bezkarności.

Sądy powinny mieć prawo pociągania posłów do odpowiedzialności. Instytucja senatu powinna być utrzymana. Pewna liczba senatorów powinna być nominowana przez P. Prezydenta. Celem projektu BB jest nadanie konstytucji większej elastyczności, której brak dotkliwie daje się odczuwać.

Na zakończenie mówca apeluje do przeciwników politycznych. Obawiają się oni, że projekt zmierza do ustabilizowania obecnego systemu. Gdyby nawet tak było, to godzi się poświęcić na pewien czas ambicje partyjne i osobiste dla osiągnięcia wzmocnienia ustroju. Projekt nie ma na celu odjęcia narodowi żadnych z jego praw, zmierza tylko do tego, aby część tych praw, którą naród przelewa na swoich przedstawicieli, **przelał obecnie na P. Prezydenta przez siebie bezpośrednio wybranego.**

Następnie zabrał głos referent lewicy poseł Niedziałkowski (PPS). Mówca nie sądzi, by można było wziąć za punkt zasadę wzmocnienia władzy P. Prezydenta i z niej wysnuć wnioski dla całej ustawy konstytucyjnej. Mówiąc o epoce dziejowej, jaką przeżywamy zaznacza, eż socjaliści uważają ją za okres przejściowy między kapitalistycznym, a nowym ustrojem społecznym, który nazywa referent okresem kryzysu moralnego, kulturalnego i gospodarczego. Stwierdza dalej, że w projekcie lewicy punktem wyjścia jest pytanie, w jaki sposób można najszersze masy społeczeństwa przywiązać do państwa i wpoić w nie poczucie odpowiedzialności za los państwa.

Mówca twierdzi, dalej, że w dzisiejszych warunkach demokracja parlamentarna stwarza możliwości takiego przywiązania mas do państwa. Omawia dalej zasady projektu lewicy. Mówiąc o władzy P. Prezydenta podkreśla, że istotnem zagadnieniem w tej sprawie było prawo rozwiązywania Sejmu. **Władza Prezydenta przez to prawo została już wzmocniona,** a wszelkie inne wzmocnienie stje się jego zdaniem drugorzędne. Dalej mówca zauważa, że co do kwestji veta, to połączenie dwuizbowości staje się szkodliwe. Mówi dalej o kwestji tworzenia rządu i wypowiada się **przeciwko instytucji senatu,** którego działanie zawiodło, przeciwstawia się konieczności uzyskiwania kwalifikowanej większości dla obalania rządów, uważa za słuszny postulat usunięcia przypodkowości obalania gabinetów, dalej twierdzi, że jedną z wad wykonywania konstytucji było zaniedbanie stworzenia **Najwyższej Izby gospodarczej.** Powinna ona mieć charakter opinjodawczy i posiadać inicjatywę ustawodawczą. **Dalej porusza kwestję narodowości, którą uważa za pilną** i podkreśla, że zasadnicza różnica między koncepcją BBWR a lewicy polega na tem, że ta ostatnia zmierza do wciągnięcia mas w orbitę odpowiedzialności za państwo, **wreszcie kończy podkreśleniem, że warunkiem tworzenia państwa jest utrwalenie form demokracji parlamentarnej a przyjęcie projektu BB w 100 proc. oznaczałoby olbrzymi rozrost oligarchji.**

Po referacie posła Niedziałkowskiego dyskusję odroczono do środy na godz. 10,30.

Dalsze obrady nad budżetem

min. spraw wewnętrznych

Programowe przemówienie ministra Józewskiego — Ostry ton dyskusji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11. 1. Sin. Dzisiejsza dyskusja budżetowa w komisji poświęcona była w dalszym ciągu omówieniu budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. W dyskusji pierwszy zabiera głos minister Józewski. Na wstępie minister zaznacza, że będzie dążył do usprawnienia administracji i że wobec ogromnego rozwoju życia społecznego w Polsce będzie musiał się starać przysposobić administrację do przyjścia z pomocą ludności. Administracja będzie zresztą apolityczna. Mowca porusza konieczność pchnięcia naprzód sprawy ustaw samorządowych. Co do stosunku do prasy, będzie się starał, ażeby ten stosunek był objektywny, a ze swej strony apeluje do wzajemności. Zagadnienie mniejszości — oświadcza minister — **nie polega jedynie na tem,** aby sprawę ująć w ten sposób, by na danym odcinku zapanowała normalna temperatura dla państwa. To zagadnienie jest czemś większem, jest czemś, co ma w Polsce swą tradycję i czego istota polega na współżyciu i przenikaniu się kultur. Polityka zaborców w myśl zasady divide et impera wszczepiała toksyny jadu i przeciwstawianiu między kulturą polską a ukraińską. Po wskrzeszeniu Polski powrót do naszych dawnych tradycyj jest konieczny. Zaognianie tej sprawy jest akcją prowadzoną na niektórych obszarach przez czynniki, którym zależy na jątrzeniu. W każdym razie należy stwierdzić, że polska racja stanu i praca państwowa doprowadziły już do stabilizacji na Kresach. Szybkim krokiem idzie Wołyń naprzód. Jednakowe traktowanie obywateli i walka z czynnikami przeciwstawiającymi się polskiej racji stanu, to dwa zagadnienia, w których społeczeństwo musi współdziałać obok państwa, zwłaszcza gdy idzie o pozbycie się rdzy z czasów zaborców i powrót do normalnych stosunków.

Przechodząc do sprawy samego budżetu, minister nazwał go ustabilizowanym na lat kilka. Domaga się utrzymania funduszu dyspozycyjnego, dowodząc, że fundusz ten został przeznaczony dla walki z ruchem wywrotowym.

Głos: Czy nie na subwencjonowanie prasy?

Minister Józewski: Deklaruję, że tylko na cel, o którym mówiłem.

Tragikomiczne qui pro quo na wiecu poselskim

Po przemówieniu ministra rozpoczyna się dyskusja, w której wziął udział w pierwszym rzędzie poseł **Rataj** (Piast), który wypowiada pogląd, że postulat wzmocnienia władzy znajdował dwa lata temu oddźwięk w społeczeństwie, a teraz idea ta zbankrutowała, gdyż utożsamia się z silną władzą z samowolą nadużyciami i uciskiem. Konfiskaty zależą od upodobania odpowiedniego urzędnika. Dawniej, gdy chłop dostał do rąk coś nielegalnego biegł z tem do żandarma, lub księdza, a teraz podaje jeden drugiemu. Sprzedaż konfiskowanych pism za potrójną cenę **stała się w Warszawie znanym procederem.** Na pewien wiec, który mowca urządził przyjechało omnibusem 20 policjantów, a na salę przyszło 2-ch nasłanych ludzi, którzy wszczynali awantury. Niedawno zorganizował wiec b. poseł Kwaśnicki. Aby udaremnić ten wiec, wynajęto jurnego i sympatycznego młodzieńca i polecono mu: **Rżnij krzesłem w tego pana, który będzie w płaszczu. Nieszczęście chciało,** że poseł zdjął płaszcz, a w płaszczu pozostał komisarz starostwa. **Młodzieniec wykonał żądanie z całą dokładnością, a komisarz chodził przez ty dzień z widoczną na czole oznaką swojej „współpracy z rządem".**

Mowca ostro występuje przeciwko obecnemu systemowi rządzenia, biciu posłów, cytując przytem pewien wypadek w Przemyślu, gdzie zaaresztowali pewnego człowieka, który chciał się widzieć z min. Prystorem.

Następnie omawia poseł **Polakiewicz** (BB), który uznaje stanowisko ministra spraw wewnętrznych w sprawie mniejszości narodowych.

Echa afery gorlickiej

W końcu zabiera głos poseł **Grynbaum,** który zarzuca ministrowi, że stawia tezy abstrakcyjne, zamiast konkretnie odpowiedzieć, jakie zamierzenia ma rząd w sprawie mniejszości narodowych. Uskarża się on, że skreślono na Kresach z budżetu miast pozycje na potrzeby kulturalne i oświatowe ludności żydowskiej.

Mowca omawia dalej **aferę gorlicką,** zaznaczając, że starosta gorlicki wywarł presję na gminę żydowską, by na przewodniczącego wybrała ortodoksę, a nie sjonistę. Rząd obecny bardziej demoralizuje ludność żydowską, niż za czasów endeckich. System walki z komunizmem szerzącym się wśród młodzieży żydowskiej popycha raczej tę młodzież ku komunizmowi. Mówca cytuje wypadki znęcania się nad aresztowanymi, wlewania wody przez nos itd. Należy rozwiać iluzję, jakoby rządy pomajowe nadały obywatelstwo 1.600.000 Żydom. Mówca kończy wnioskiem o przyznanie kredytów dla różnych towarzystw żydowskich, towarzystwa przeciwgruźliczego Brius itd.

Na popołudniowem posiedzeniu komisji budżetowej poseł Wyrzykowski referował budżet Prezydenta Rzplitej. W dyskusji cały szereg posłów zwraca uwagę na nadmierne koszty reprezentacyjne. Szczególnie dał temu wyraz poseł **Trąmpczyński** w swojem oświadczeniu, że liczba samochodów jest u nas stanowczo za wielka. Dawniej premjer jeździł parokonką lub jednokonką, a dziś wydaje się na 2—3 samochody.

Po ukończeniu dyskusji przyjęto budżet Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem komisja przystąpiła do dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, która przeciągnęła się do późnego wieczora.

„Twarde orzechy“ drugiej konferencji haskiej

(Korespondencja własna)

Haga, 6 stycznia.

Druga konferencja haska stanęła — jak to było zresztą do przewidzenia — wobec niezbyt łatwych zadań. Już na pierwszych posiedzeniach ujawniły się dość poważne trudności, które wykazały dobitnie, iż orzechy, które zgryść mają obecnie delegaci konferencyjni są nie tylko bardzo twarde, ale również i wcale obszerne.

Na pierwszy plan wysunęły się trudności, związane ze sprawą t. zw. „reperacyj wschodnich“. Chodzi tu o odszkodowania, które należne są Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji od dawnych sprzymierzeńców państw centralnych, to jest od Węgier, Austrji i Bułgarji. Pretensje te włączone zostały w całokształt odszkodowań, ponieważ łączą się one ściśle z ogólnymi rozrachunkami wojennymi. Niestety jednak pomiędzy poszczególnemi, zainteresowanemi w tej sprawie państwami, wynikły spory, które uniemożliwiają zawarcie definitywnego porozumienia.

I tak Węgrzy nie chcą uznać zbyt wysokich pretensyj Czechosłowacji, oraz Rumunji, i domagają się silnego obniżenia ogólnej sumy odszkodowań, jakie zapłacić ma skarb węgierski. Bułgarzy znowu odrzucają żądania Jugosławji, Austrja zaś wreszcie nie chce wogóle zgodzić się na płacenie odszkodowań i domaga się skreślenia długu wojennego ze względu na swe trudne położenie.

Wobec tego opornego stanowiska dłużników — zajęły Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja zdecydowane stanowisko, zapowiadając, iż nie zgodzą się nigdy na obniżenie należnych im pretensyj. Wytworzyła się zatem badzo kłopotliwa sytuacja, z której trudno doprawdy znaleźć wyjście.

Stan ten pogorszył się tem silniej, że Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja oświadczyły solidarnie, iż nie podpiszą całości układów haskich, jeśli mocarstwa koalicyjne nie wpłyną na Węgrów i Bułgarów w kierunku przyjęcia żądanych od nich sum. Groźba ta stała się bardzo poważna. Oto bowiem zaistniało niebezpieczeństwo, iż wskutek tej — drugorzędnej na ogół — sprawy dojdzie do rozbicia drugiej konferencji haskiej i do unicestwienia osiągniętego dotąd porozumienia z Niemcami.

Dla mocarstw koalicyjnych stało się oczywiście takie wyjście niemożliwe do przyjęcia. Toteż chcąc zapobiec dalszym tarciom, ogłosiły mocarstwa koalicyjne półoficjalne komunikaty, z których wynika, że na wypadek gdyby w sprawie „odszkodowań wschodnich“ nie doszło do porozumienia, zajmie się konferencja haska tylko kwestją odszkodowań niemieckich. Plan Younga wszedłby też wówczas w życie bez podpisu Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji. Kwestja „odszkodowań wschodnich“ zostałaby wówczas oddzielnie załatwiona i dopiero po ostatecznem porozumieniu się zainteresowanych państw włączona byłaby ona do całokształtu planu odszkodowań Younga.

Takie stanowisko, lansowane przedewszystkiem przez Francję, Belgję i Anglię, ma oczywiście na celu zmuszenie zarówno Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji, jak i z drugiej strony Węgier, Bułgarji i Austrji do wzajemnych ustępstw i do kompromisowych decyzji.

Ale nie tylko w sprawie „reparacji wschodnich“ zaznaczyły się już obecnie w Hadze silne różnice zdań. Pomiędzy mocarstwami koalicyjnemi i delegatami niemieckimi ujawniać się zaczynają ostatnio również dość znaczne nieporozumienia. Chodzi tu głównie o tak zwane „sankcje karne“, które przewidziane mają być w planie Younga na wypadek, gdyby Niemcy nie chciały wypełnić przyjętych na siebie zobowiązań.

Delegaci francuscy domagają się, ażeby pozostawić przy władzy w dalszym ciągu t. zw. „komisję reparacyjną“, której zadaniem jest stwierdzenie uchybień niemieckich i ustalenie ewentualnych represyj wobec Niemiec w razie niesolidności w spłacie rat odszkodowawczych. Delegaci niemieccy nie chcą się jednak zgodzić na żadne dalsze „komisje kontrolne“ i żądają w zamian za przyjęcie nowych zobowiązań odszkodowawczych usunięcia wszystkich ograniczeń, stosowanych do tej pory wobec Rzeszy niemieckiej. A ponieważ w obozie państw koalicyjnych nie panuje w tej kwestji zbyt jednolita opinja, a zwłaszcza Anglja nie okazuje zbytniej ochoty do zdecydowanego poparcia żądań francuskich, przeto opór niemiecki staje się tem silniejszy. Na razie wprawdzie utrwala się przekonanie, że w poufnych naradach pomiędzy Niemcami a Francja uda się pomyślnie załatwić tę kwestję. Nie mniej jednak dalsze tarcia są bardzo prawdopodobne. Uzyskanie pewnych minimalnych choćby gwarancyj jest bowiem dla delegatów francuskich — ze względu na opinję parlamentu francuskiego — rzeczą konieczną. A z drugiej strony i delegaci niemieccy pragną przywieźć do Berlina „zwycięstwo“ ich stanowiska, aby uspokoić dr. Schachta i ataki nacjonalistów niemieckich. I w tem też leży na razie poważna przeszkoda, której usunięcie nie przyjdzie zdaje się zbyt łatwo.

Ze spraw dotyczących Polski wymienić należy przedewszystkiem sprawę polsko-niemieckiego układu likwidacyjnego, który w związku z całością odszkodowań wojennych reguluje wzajemne pretensje Niemiec do Polski. Jak wiadomo, zawarte zostało odnośne porozumienie bezpośrednio pomiędzy rządem polskim i niemieckim — i delegat polski na konferencję haską przedłożył też tekst odnośnego układu plenum konferencji. Niemcy rozpoczęli jednak obecnie w tej sprawie niezwykle charakterystyczną grę. Oto delegaci niemieccy zdążają do tego, by układ polsko-niemiecki nie wszedł bezpośrednio w całość planu odszkodowań Younga, lecz by był dołączony oddzielnie, jako specjalny aneks do planu Younga. Cel tej gry jest oczywiście przejrzysty. Niemcy chcą w ten sposób umożliwić Reichstagowi niemieckiemu ewentualne odrzucenie umowy polsko-niemieckiej. Skoro bowiem układ polsko-niemiecki dołączony będzie oddzielnie do planu Younga, będzie Reichstag mógł unieważnić go bez narażania się na równoczesne odrzucenie całości planu odszkodowań. Inaczej oczywiście przedstawiać będzie się sprawa, jeśli układ polsko-niemiecki wejdzie w skład całości planu Younga, Wówczas odrzucenie go równać musiałoby się unieważnieniu całego planu odszkodowań. Delegaci Polski przeciwstawią się jednak tym nielojalnym zamiarom niemieckich.

Na porządku dziennym obrad haskich figurują oczywiście i dalsze ważne sprawy, jak np. doniosła kwestja ustalenia statutu dla międzynarodowego banku reparacyjnego, itp. Wobec porozumienia, jakie uzyskane zostało jednak w tych sprawach już przed konferencją — mówi się o tem w Hadze na razie bardzo mało.

L. D.

HANS KAFKA.

Hamlet w zwierciedle

Byłem pewnego razu, tak zaczyna się bajka, — w Danji i w Kopenhodze podróżnym, który chciałby wyżyć się osobistem życiem. Ale nie zaszedłem na tej drodze daleko.

Przechadzałem się po porcie, ale miałem już za sobą przeżycia w tylu portach w hiszpańskiej, niemieckiej, włoskiej i francuskiej szacie. Związane były z tem zawsze melancholijne uczucia zarówno w Szczecinie, Neapolu, w Walencji i Marsylji, potykał się człowiek w ulicach, wiodących ku morzu i ślizgał po łupach bananów i po rybach, które wydawały się rybakowi za małe. Tak rzucał łupiny w ulice; wrzucenie ich z powrotem do morza, gdzie wróciły do życia, wymagałoby większego wysiłku ramienia — tego byłoby widocznie za wiele! Nigdzie widocznie nie widać snać zbytnio słynnego współczucia ludzi.

Wkrótce zapadł w Kopenhadze wieczór. Długa, piękna „linja“ ma być o zmierzchu tak cudowna. — Ona przynosi może trochę ulgi przeczuciami zorzy wieczornej i innych brzegów. Szedłem, szedłem, mijałem koszarowe domy czynszowe, wytrzeszczające martwe oczy, zostawiałem za sobą ławki z miłosnemi parami, zamknięte teatry, szynkownie, z których dolatywał cienki śpiew. Mijałem to wszystko.

Ale nie zaszedłem nigdzie. Zapewne wszystko to, dokąd zajść musiałem, ta wieczorna zorza i owe przeczuwane inne brzegi, znajdywały się daleko; rzecz jeszcze prawdopodobniejsza, że obrałem kierunek właśnie wprost przeciwny. W drodze przeżywać musiałem tylko zawstydzenie, rozgoryczenie i ów drobny śmiech, który koić usiłuje wielki ból istnienia.

Znów powoli wróciłem do hotelu, porządkowałem w sobie myśli, które były nowe, a jednak wcale przecież nie wydawały się nowemi. Nagle zdało mi się, jakobym je nosił w sobie długo i już je poufnie snuł i pielęgnował, nietylko tu na wewnątrz, ale i na zewnątrz. To miasto, które prześlizgało się w drodze powrotnej przed mojemi oczami, stało mi się nagle dobrze znane i znajome. Czyż nie pędziłem już był życia wśród tego posępnego obrazu? Czy nie wysyłałem z siebie uczuć, które czaiły się po ulicach tych, jak przekorne duchy? Jakżeż? Przystańże duszo i przemów!

Hotel, jaki pierwszego dnia obrałem, był międzynarodowym zajazdem, pełnym bogactw. Wdrapałem się na wyznaczone piętro i przebrałem zupełnie na czarno; perfumowałem się, póki nie zdjęło mnie obrzydzenie. Potem odważyłem się zejść na dół i zostałem sam z sobą. Wtuliwszy się w fotel klubowy, począłem pić. Przez szklane drzwi gapiłem się w ponure ulice. Nieraz otwierały się i zamykały, poczem zawiewało wilgotnem, cmentarnem powietrzem. — Wzdychałem raz po raz:

— „Mgła, mgła, mgła...“

Wtem odparł ktoś, właśnie przedemną stojący:

— „Brzmi to tak samo, jakbym powiedział: „Słowa, słowa, słowa“.

Rozwarłem oczy i ujrzałem tylko szarą zasłonę. Walczyłem ze ścianą nie do przebycia. Tam przecież siedział ten, kto odpowiedział mi: młody człowiek, wtulony w fotel klubowy, dość ciekawy, ale osłonięty nie do zdefinjowania atmosferą, która kryła kontrasty, a wkońcu wywoływała antypatję, jak wszystko, co miękkie i wilgotne. Wtem zwrócił się do mnie zupełnie. Włosy miał bez barwy, oczy na przegach zaczerwienione, a choć (jak się zdaje) był w bardzo smutnych stosunkach, miał skłonność do otyłości: przenikała ku mnie perfuma. Jego towarzyskie manjery zdawały się być szczególnie układne. Gdyby dane mu było wspiąć się dokądś wysoko, zachowywałby się naprawdę po królewsku.

Już słyszałem dalsze jego słowa: Całkiem po mojej myśli! Mgła, nie pozwalająca przeczuwać amtego brzegu. To mgła, — bo któż inny zniósłby brzemię wieków, dumę możnych, krzywdę słabych, udrękę wzgardzonej miłości, zniekształcanie prawa, pychę urzędów i hańbę, jeśli jeśli nie mgła“

Zerwałem się teraz, a ponieważ i on uczynił to samo, staliśmy tuż naprzeciw siebie. Zawołałem:

— „Ach, to pan? No, to znamy się naprawdę z dawna. Ale jest już pan podobno w gorobie; wcale stąd niedaleko, w Helsingör. O ile nie jest pan wogóle legandarną figurą“.

Potrząsnął głową.

— „Istnieję naprawdę. Legendą jest jedynie — że umarłem kiedykolwiek. Nie zgadza się to wcale z prawdą. Przychodzę tu stale“.

Wzdrągnął się ze mnie nagle sprzeciw.

— „Nie powinienem się był przedtem tak uskarżać na mgły: kiedy osłaniała mi jeszcze pański wizerunek, czułem się lepiej stanowczo“.

Był tem zdziwiony.

— „Jak-to? Nie jest pan więc tego samego zdania, co ja? A może nie mam słuszności? Co do mnie, jestem duchem, jeśli tak panu wyda się lepiej. — Duchem włóczącym się po ulicach miasta. Ale, czyż nie pomyślał pan przed chwilą o tem, że to pan mnie zrodził i na świat wysłał?“

— Przed chwilą, oczywiście. Lecz wtedy pana czułem tylko. Nie mogłem przedewszystkiem wyobrazić sobie obecnego pańskiego wyglądu. Teraz stoi pan przedemną. Wiem o tem teraz. Kiedy pan mówi, ma pan racji, ile pan zechce tylko. Logika jest po pańskiej stronie. Logika potwierdza, że świat ten jest okropny i zasługuje w każdym razie na negację. Ale kiedy pan tak stoi przedemną, wolałbym, nie mogąc tego dokładnie uzasadnić, być raczej wrogiem pana. Nie wygląda pan sympatycznie, — oto wszystko. Pańska postać, dowiaduję się o tem dopiero teraz, stojąc z panem twarzą w twarz — nie odpowiada zbytnio. Całkiem nagle nie mogę ścierpieć pana. Byłoby rzeczą nie do zniesienia, gdyby pan chciał pójść na górę.

Tak się człowiek czuje rześki, kiedy wreszcie powie takiemu panu, co myśli. W okamgnieniu obróciłem się, by pójść na górę i przebrać się. — Pełen przedsiębiorczości, wyjść chciałem na przechadzkę po obcem mieście. Za wrogiem moim oglądnąłem się raz jeszcze zezem. Miękka jego, wilgotna, bezcielesna melancholijna postać zniknęła za szarą kotarą ściany, która nie była niczem innem, jak tylko lustrzanem oknem. To szklana szyba, osnuta masą mgły, odbijała każdą stojącą przed nią postać wyraziście i całkiem dokładnie. (Tłum. t.)

Od Witosa do Sławka

Dziesięć lat parlamentu polskiego

Dzień polityczny w kawiarni Europejskiej

Po przewrocie majowym, gdy Sejm utracił znaczenie (a bufet — siłę przyciągającą) rozbiegli się politycy po innych restauracjach i kawiarniach Warszawy. Tylko uparci parlamentarzyści siadywali we troje lub czworo w wielkiej sali bufetu sejmowego, dokąd zwykle dochodziły oddźwięki wiadomości, czerpanych w nowych restauracjach, które zaczęły odgrywać rolę w życiu politycznem państwa.

Opustoszała Astorja. Sanacja wysiadywała tam przed okresem majowym, oczekując szczegółów wydarzeń sejmowych. „Pod Bakchusem" jest pusto. Dawni gospodarze Sejmu zubożeli, a obrady Centrolewu odbywają się nie jak ongiś narady Chjeno Piasta — na pierwszem piętrze, w gabinetach „pod Bakchusem". Witos już nie przesiaduje ze swoim sztabem w restauracji „Kryształ".

Przy innych stolikach kawiarnianych zaczęła się nowa polityka w Polsce. Jeszcze siadują zagorzali endecy w kawiarni Italja na Nowym Świecie i marzą, jak ongiś ich przeciwnicy o nowych, dobrych czasach. Siedzi tam sztab „Gazety Warszawskiej", „A. B. C." i „Wieczoru Warszawskiego". Uwija się tam i rozpowiada rzekome „tajemnice" b. poseł, dziennikarz Majewski.

Ale prawdziwa polityka odbywa się w kawiarni Europejskiej. Tam musi się zgłosić sanator, człowiek, który ma załatwić ważną sprawę państwową, interwencję w okręgu wyborczym. Tu znajdzie ludzi posiadających decydujący głos, tu znikają wszelkie biurokracje i proceduralne trudności.

Interesenci, którzy ongiś zapełniali poczekalnie Sejmu przenieśli się tutaj. Adwokaci i działacze, byli oficerowie i urzędnicy spoglądają ukradkiem na tajemniczy stolik, zajmujący środek sali, przy którym nie byle kto o waży się usiąść, choć miejsce jest wolne. „Zajęte" — brzmi napis na stoliku. A gdyby nawet nie było napisu, to i tak nikt nie odważyłby się tam usiąść.

O godzinie 1-szej w południe powstaje szmer i hałas w kawiarni. Trudno znaleźć miejsce, trudno dopchać się do garderoby.

Hałasują przy stolikach dziennikarze zagraniczni, wyłapujacy tu ostatnie sensacyjne wiadomości. Zajmują swe stoliki adwokaci, muzycy. Zbierają się oficerowie z prowincji i co kilka minut słychać głośne całowani. sie ludzi, którzy nie widzieli się rok lub dwa.

Nastrój jest tu osobliwie wesoły i radosny, jakby wszyscy chcieli wciąż tylko wykrzykiwać: „górą nasi!" Zdawałoby się, że wszyscy goście stanowią jedną rodzinę, choć niejedno ich od siebie różni.

W samem jednak centrum zainteresowania znajduje się ów słynny stolik. Ku niemu zwraca swe lorgnon artystka z teatru, dama z prowincji, małżonka wysokiego dygnitarza.

Około godziny pół do drugiej popołudniu siedzi już tam pułkownik Sławek. Po chwili przysiada się pułkownik Pieracki (wiceminister spraw wewnętrznych). Rychło też nadchodzi pułkownik Koc. Widać też już komisarza rządowego Jaroszewicza. Kolejno zjawiają się posłowie Polakiewicz, Loewenherz, major Rudnicki. Około drugiej przybywa szef gabinetu prezydjum rady ministrów Paciorkowski.

Nadchodzi młody poseł sanacyjny Zdzisław Stroński. Krokiem skocznym nadbiega wiecznie ruchliwy i obrotny pułkownik Wyżeł Ścieżyński, najdowcipniejszy z pośród pułkowników (krążą wieści o jego pochodzeniu żydowskiem).

Ścieżyński jest oficerem łącznikowym pomiędzy stolikiem pułkowników a resztą stolików. Przysiada się do pułkowników, lecz zazwyczaj długo tam nie posiedzi. Po dziesięciu minutach już go zdążył odszukać jeden ze znajomych, i siada z nim przy osobnym stoliku. Ścieżyński wysłuchuje go, znowu przybiega do głównego stolika, rzucając słówko do tego czy owego kompana. Rychło jednak otacza Ścieżyńskiego grupka dziennikarzy zagranicznych. Pojawiają się najświeższe sensacje i plotki.

Czy to z rady ministrów na Krakowskiem Przedmieściu czy z M. S. Z. na Wierzbowej czy też wreszcie z Sztabu Generalnego — tak blisko przecież jest do kawiarni, której, nawiasem mówiąc, właścicielem jest poseł książę Czetwertyński.

Około godziny pół do trzeciej ciszej jest już w kawiarni. Pierwszy opuszcza stolik pułkownik Sławek. Wnet też odchodzi pułkownik Koc. przysiadają się do stolika wielkości drugorzędne, prowadząc rozmowę z pułkownikiem Pierackim.

Najwyższa pora, by spożyć obiad. Jada się w zupełnie innej restauracji, u Simona i Steckiego, gdzie coprawda ceny są bardziej słone, ale jest blisko do „Europy" i jest swojsko. — zasiada do stołu cała „rodzina".

A o pół do szóstej wieczorem znów jest gęsto obsadzony stolik w kawiarni Europejskiej. Znów jest tam gwarno i rojno— i znów wykuwa się tam szmat życia politycznego dzisiejszej Polski.

Bernard Singer

W KALEJDOSKOPIE PRASY.

„Times" o sytuacji politycznej w Polsce

„Zamaskowana dyktatura"

„Times" w artykule wstępnym „Polska i jej parlament" pisze m. in., że mimo zmiany gabinetu, która jest drugą w ciągu roku, rząd polski pozostaje tem, czem był od czasu zamachu majowego, a mianowicie — zamaskowaną dyktaturą. Podkreślając przyjaźń, jaka łączy prof. Bartla z marsz. Piłsudskim, autor pisze, że bez względu na to, kto zajmuje najwyższą godność w państwie, Polską rządzi marsz. Piłsudski. W dalszej charakterystyce Marszałka, autor podkreśla, że unika on „pułapek władzy" i, zadawalając się autorytetem, jaki posiada w armji, kieruje sprawami państwa z ukrycia. Podając w streszczeniu przyczyny i historję kryzysu ministerjalnego, autor twierdzi na podstawie wiadomości korespondenta warszawskiego, że rząd prof. Bartla będzie zaledwie tolerowany. Głównem i pierwszem zadaniem rządu, pisze autor, będzie zajęcie się sytuacją ekonomiczną, jak również niedopuszczenie do tego, by finanse polskie znalazły się w takiem stanie, w jakim były niedawno. Najważniejszym jednak problemem jest reforma konstytucji. Nawet przeciwnicy marsz. Piłsudskiego przyznają, że koniecznem jest wprowadzenie pewnych zmian w obecnym systemie, a mianowicie zmniejszenie prerogatyw sejmu i zwiększnie władzy Prezydenta.

W dalszym ciągu artykułu charakteryzuje stosunek poszczególnych partyj do zagadnienia reformy konstytucji. Prof. Bartel w przeciwieństwie do premjera Switalskiego jest zwolennikiem współpracy z Sejmem, a marsz. Piłsudski, który często karcił i biczował Sejm, nigdy nie uległ pokusie zniesienia go. Potrzebny jest zbiorowy wysiłek, pisze autor, celem przeprowadzenia naprawy ustroju.

Z TEATRU I ESTRADY.

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI.** Wczorajsza premjera „Opowieść o Herszelu z Ostropola" Mojżesza Lifszyca w inscenizacji i reżyserji dra M. Weicherta, zdobyla ogólny poklask i entuzjastyczne przyjęcie ze strony tłumnie zgromadzonej publiczności, która serdecznymi oklaskami darzyła świetnych artystów Trupy Wileńskiej (kier. M. Mazo). Dziś w niedzielę teatr zamknięty. Na zaproszenie komitetu teatralnego w Bielsku, wyjeżdża zespół Trupy Wileńskiej na kilka dni z Krakowa na tournee i wystąpi gościnnie w Bielsku, Sosnowcu, Królewskiej Hucie i Cieszynie.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** „Maman do wzięcia" Siedleckiego, powtórzona będzie dzisiaj po raz 2-gi i przez najbliższe dni zajmie afisz bez przerwy. Dziś o godz. 3'30 po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowem „Artyści" z udziałem Stefana Jaracza, kończący swoją wspaniałą karjerę w teatrze krakowskim, wyrażoną pokaźną cyfrą 40-tu powtórzeń.

— **JEDYNY KONCERT ARTURA RUBINSTEINA**, naszego sławnego artysty, który zaciekawia zawsze nietylko właściwościami gry, lecz i programem, odbędzie się dziś tj. w niedzielę 12 bm. w Starym Teatrze.

— **EMIL TELMANYI**, jeden z niewielkiej plejady skrzypków- wirtuozów, wystąpi tylko jeden raz w Krakowie, a to we środę 15 bm. w Starym Teatrze. Znakomity artysta, którego gra imponuje śpiewnością i soczystością tonu, wybornie ugruntowana techniką, szczerością odczucia i zapałem interpretacyjnym, wykona wśród bogatego programu bardzo interesujący, nieznany u nas utwór Dohnay'ego „Ruralia Hungarica".

— **ROSYJSKI ARTYSTYCZNY ZESPÓŁ BAŁAŁAJKOWY** im. W. Andrejewa, który zagranicą cieszy się niezwyklem powodzeniem, wystąpi w naszem mieście z dwoma koncertami tj. w niedzielę dnia 19 bm. i w poniedziałek 20 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od zł 1—6 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

— **CZYTAJCIE DZIECI!** Prawdziwą wam radość sprawią śliczne bajeczki, które wam opowie K. Rychterówna dziś w niedzielę 12 bm. o 4-ej popołudniu w sali Bolońskiego (Rynek 34) Usłyszycie historje o prosiaczkach (z obrazkami!), bajkę o Lalce z Londynu, prawdziwą historję o Dudku i inne cudowne bajeczki.

— **OTWARCIE WYSTAWY SZKICÓW I AKWAREL ST. BŁOŃSKIEGO**, przestawiających zabytki architektoniczne i objekty miejscowości historycznych Powiśla, Śląska Cieszyńskiego i Żywieczyzny, odbędzie się dziś o godz. 11-tej w sali Instytutu Geograficznego U. J. ul. Grodzka 64, parter. Wystawę urządza Akademickie Koło Krajoznawcze w Krakowie.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Niedziela: pop. „Artyści" (ceny zniżone); wiecz. „Maman do wzięcia".

Poniedziałek: „Maman do wzięcia".

Z GIEŁDY

Giełda warszawska

Warszawa, 11. 1. PAT. Akcje: Bank Dyskont. 124, Bank Polski 177 i pół, 180, 179, Bank Zw. Sp Zar. 78 i pół, Spiess 100, 102, 98, Warsz. Tow. Fabr Cukr. 27, Węgiel 50, Nobel 10 i pół, Ostrowiec ser B. 66, Starachowice 21, Borkowski 7.50. **Pożyczki:** 4-proc. prem. poż. inwest. 120, 120 i jodna czw., 5-proc. poż. dolarowa 67 i pół, 67, 5-proc. konwersyjna 49 i trzy czw., 10-proc. kolejowa 102 i pół, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

Dewizy: Belgja 124.20, 124.51, 123.89, Londyn 43.38, 43.49, 43.27, Nowy Jork czeki 8.892, 8.912, 8.872, wypłaty telegraficzne 8.91, 8.93, 8.89, Paryż 35.01, 35.10, 34.92, Praga 26.35, 26.41, 26.29, Szwajcarja 172.59, 173.02, 172.16, Włochy 46.64, 46.76, 45.52, Marka niem. 212.68.

Giełda poznańska

Poznańska giełda zbożowa z dnia 11. 1. 1930. Żyto 24 i pół do 25, pszenica 36 i pół do 38 i pół, jęczmień przemiałowy 23 i jedna czw do 24 i jedna czw., jęczmień browarowy 26 i jedna czw. do 29 i jedna czw., owies 18—20, mąka żytnia 38 i pół, mąka pszenna 57—61 i pół, otręby żytnie 17 i pół do 18 i pół. Tendencja słaba.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 11. 1. 1930. Waluty i dewizy: Berlin 169.46—169.96, Budapeszt 124.21—124.51, Bukareszt 4.21 i jedna czw. do 4.23 i jedna czw., Londyn 34.56 i jedna czw. do 34.66 i jedna czw., Nowy Jork 709.35—711.85, Paryż 27.88 i pół do 27.98 i pół, Praga 20.98—21.06, Warszawa 79.61—79.89, Zurych 137.47—137.97. Amerykańskie 705.80—709.80. Niemieckie 169.21—169.81, Angielskie 34.52—34.68. Francuskie 27.85 i pół do 28.01 i pół. Włoskie 37.04—37.20, Szwajcarskie 137.75—137.95, Czeskie 20.87 i pół do 21.06 i pół, Węgierskie 124.30—124.70.

Papiery wartościowe: Renta lutowa 0.96. Kompas 12 i pół, Czerniowiecka 46 i pół. Północna 1024. Alpiny 32.9, Rima 101.70. Siersza 14.05. Zieleniewski 45. Apollo 105 i pół, Karpaty 4.08, Galicja 30.10.

Giełda zurychska

Zurych, 11. 1 PAT. Paryż 20.28 i pół, Londyn 25.13 i jedna czw., Nowy Jork 516.15, Belgja 27.01 Hiszpanja 68.10, Holandja 207.82 i pół, Berlin 123.25, Wiedeń 72.61, Praga 16.26 i pól, Warszawa 57.80, Budapeszt 90.30, Bukareszt 3.06 i siedem ósmych.

— **SEKCJA PAŃ TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŹLICZEGO** urządza w tegorocznym karnawale trzy Dancingi Bridge. Pierwszy Dancing Bridge 18 stycznia, drugi 15 lutego, trzeci 1 marca w świeżo odnowionych salach Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4. Tradycja świetnych zebrań zeszłorocznych, jakoteż odnowione apartamenta Towarzystwa Lekarskiego ściągną niezawodnie liczną i doborową publiczność.

Liga Narodów a sprawa palestyńska

(Od naszego korespondenta genewskiego)

Genewa, z początkiem stycznia

Dopiero po otrzymaniu od rządu Wielkiej Brytanji odpowiedniego raportu będzie Komisja Mandatowa, tj. organ doradczy Rady Ligi Narodów mogła zająć się zbadaniem ostatnich wydarzeń palestyńskich i stojącej z nimi w związku polityki władzy mandatowej — przeszłej i przyszłej. W listopadzie u. r. postanowiła Komisja Mandatowa rozpatrzyć sprawę palestyńską na nadzwyczajnej, wyłącznie w tym celu na miesiąc marzec 1930 r. zwołanej sesji. Komisja nie ustaliła wówczas jeszcze dnia i miejsca otwarcia tej sesji, lecz upełnomocniła swojego przewodniczącego (hr. Theodoli, Włoch) do wyznaczenia daty otwarcia *między 15 a 30 marca* i do wyboru miejsca według jego uznania. Większość członków komisji była za tem, (bądź z powodów osobistych, bądź ze względu na ostry jeszcze w marcu klimat genewski), by projektowana, nadzwyczajna sesja palestyńska odbyła się *poza Genewą.* Mówiono w tym związku o południowej Francji jako miejscu zebrania i tam też zapewne (w jednem z miast Riwiery francuskiej) zbierze się Komisja Mandatowa z końcem marca br. Przewodniczący Rady Ligi — jest nim, aż do otwierającej się za kilka dni sesji delegat Persji Forughi Khan — zatwierdził już decyzję Komisji Mandatowej co do nadzwyczajnej sesji w marcu, a ponieważ wysłana do Palestyny Komisja śledcza zakończyła w międzyczasie swoje prace i ma obecnie wraz z rządem brytyjskim przeszło 2 miesiące do dyspozycji celem przygotowania raportu, datę tj. drugą połowę marca, uważać można za definitywną.

Komisji Mandatowej, a prawdopodobnie przedtem już parlamentowi angielskiemu, przedłoży rząd brytyjski nietylko raport i konkluzje wysłanej do Palestyny komisji śledczej, ale także własne swoje deklaracje co do polityki, jaką *w ramach mandatu palestyńskiego,* zamyśla w kraju tym prowadzić na przyszłość. Możliwe, że wypracowanie tych deklaracyj powierzone zostanie specjalnej komisji, której stworzenie zaproponowali w swoim liście do „Times’ów“ lord Balfour, Lloyd George i generał Smuts. Bądź jak bądź sprawa ta potrwa jeszcze miesiące, a *Rada Ligi Narodów* nie zajmie się całokształtem spraw mandatu palestyńskiego wcześniej jak w *maju b. r.,* kiedy zostanie jej przedłożone sprawozdanie Komisji Mandatowej z nadzwyczajnej sesji marcowej.

Na otwierającej się 13 bm. LVIII sesji Rady Ligi Narodów, której przewodniczyć będzie z kolei p. minister Zaleski (przewodnictwo przypada kolejno, według porządku alfabetycznego, na każdej sesji innemu z członków Rady), mowa będzie w związku z mandatem palestyńskim jeno *o całkiem specjalnej propozycji,* jaką przedłożył rząd brytyjski w sprawie powołania do życia odrębnej komisji międzynarodowej dla rozwiązania zatargu o Ścianę Płaczu. Odnośny memorjał rządu brytyjskiego przesłany został Komisji Mandatowej niespodzianie 19 listopada ub. r., w chwili, kiedy kończyła już obrady swojej ówczesnej sesji, z prośbą o natychmiastowe przestudjowanie i zaopatrzenie jej, o ile możności, w przychylną opinję, tak, aby zbierająca się w styczniu Rada Ligi mogła propozycję brytyjską zatwierdzić. Memorjał brytyjski dotyczący „praw i roszczeń Żydów oraz Muzułmanów do Ściany Płaczu w Jerozolimie“ powiada w streszczeniu, co następuje: 1. Wysiłki Wysokiego Komisarza Sir John Chancellor’a celem sprowadzenia ugodowego załatwienia sprawy Ściany Płaczu między Żydami a Mahometami pozostały bez skutku, co — już przed sierpniowymi wypadkami wzmogło konieczność zdefinjowania i ustalenia praw i roszczeń stron zainteresowanych. 2. Nie przesądzając — aż do otrzymania raportu komisji śledczej — roli, jaką w ostatnich zajściach palestyńskich mogły odegrać nieuregulowane stosunki przy Ścianie Płaczu, rząd brytyjski stwierdza, że brak definitywnego regulaminu zagraża wyraźnie pokojowi i przyszłemu porządkowi w Palestynie. Zarządzenia prowizoryczne wydane we wrześniu wywołały — mimo wyraźnego zastrzeżenia, że chodzi o w niczem przyszłości nie przesądzające postanowienia przejściowe — żywe protesty ze strony Żydów i Mahometan, wykazując w ten sposób bardziej jeszcze konieczność szybkiego i ostatecznego załatwienia tej sprawy. 3. Artykuł 14 mandatu palestyńskiego przewiduje zamianowanie komisji, której zadaniem będzie „zbadać, określić i uregulować wszystkie prawa i roszczenia dotyczące miejsc świętych“. 4. Przewidziana art. 14 mandatu palestyńskiego komisja dla miejsc świętych nie została jednak dotychczas stworzona, a to nie z winy rządu brytyjskiego, który w r. 1922 przedłożył Radzie odpowiednie propozycje, ale z powodu braku zgody na te propozycje ze strony pewnych (katolickich) członków Rady Ligi. Ówczesny przedstawiciel Wielkiej Brytanji, lord Balfour, zaapelował do wszystkich członków Rady, by starali się usunąć powstałe między nimi różnice zdań i pomogli władzy mandatowej znaleźć dla wszystkich zainteresowanych wyznań sprawiedliwe rozwiązanie. Niestety apel lorda Balfoura pozostał dotychczas bez skutku. 5. Rząd brytyjski, jako władza mandatowa odpowiedzialna za losy Palestyny, uważa, że dalsze opóźnienie załatwienia sprawy Ściany Płaczu nie może być usprawiedliwione czekaniem na zniknięcie wyżwspomnianych trudności. Z drugiej strony rząd brytyjski uważa, że sytuacja wymaga stworzenia specjalnie ukwalifikowanego organizmu, którego decyzje mogłyby mieć charakter definitywny, wykluczający wszelką ich późniejszą rewizję. 6. Rząd brytyjski proponuje zatem, po dokładnem zbadaniu wszystkich objawów zagadnienia, zamianowanie, z powołaniem się na art 14 mandatu, specjalnej komisji, której zadaniem byłoby „zbadać, określić i uregulować prawa i roszczenia Żydów i Mahometan do Ściany Płaczu“. Działalność tej Komisji byłaby, udzielonym jej przez Radę mandatem, ściśle ograniczoną do uregulowania sprawy Ściany Płaczu. Chodziłoby więc o komisję *ad hoc,* z tem zastrzeżeniem, że decyzje jej miałyby moc definitywną i nie mogłyby zostać zmienione przez przewidzianą art. 14 mandatu i ewentualnie później stworzoną *ogólną* komisję dla miejsc świętych. Skład tej Komisji dla Ściany Płaczu ustanowionyby został przez przewodniczącego Rady Ligi, przyczem rząd brytyjski pozwala sobie tylko wyrazić zdanie, że byłoby wskazanem, by członkowie jej wybrani zostali jako osobistości zupełnie bezstronne a nie jako przedstawiciele różnych ugrupowań etnicznych lub religijnych. 7. W zakończeniu rząd brytyjski podkreśla jeszcze raz, jak bardzo doniosłem dla utrzymania porządku i pokoju w Palestynie jest szybkie i ostateczne załatwienie sprawy Ściany Płaczu i wyraża nadzieję, że Komisja Mandatowa zechce jaknajszybciej propozycje jego polecić aprobacie Rady Ligi Narodów.

Ta propozycja brytyjska była — jak to już swojego czasu „Nowy Dziennik“ zaznaczył — nader rozsądna i urzeczywistnienie jej, w tej lub innej formie, dla przywrócenia pokoju w Palestynie bardzo pożądania godne. Niestety była ona — widać zdarzają się takie rzeczy także rządowi angielskiemu — z prawniczego punktu wdzenia *błędnie i niezręcznie zredagowana.* Komisja Mandatowa, miast poprawić te błędy, uczepiła się ich w sposób dość złośliwy i odrzuciła propozycję brytyjską, nie doradzając niczego innego. O tem, zdaniem naszem, niezbyt chlubnem potraktowaniu propozycji brytyjskiej przez Komisję Mandatową napiszemy bliżej w następnej korespondencji.

M. K-y.

—o—

SZALOM ASZ.

MATKA

Przekład: M. KANFERA.

113 (Ciąg dalszy).

Buchholz usiadł na ziemi przy jej nogach.

„Dlaczego tak myślisz Dwojro? Powiedz mi“.

„Nie wiem dlaczego, ale serce tak mi mówi“.

„Twoje serce, twoje serce jest moim najgorszym wrogiem. Chciałbym je wyrwać, wyrwać je chciałbym!“

Dwojra musiała się uśmiechnąć ze sposobu, w jaki Buchholz to mówił.

„Czyż ja pojadę bez ciebie? Bez ciebie ani na krok! Mogą sobie schować swoje pieniądze, wolę rytować nagrobki kamienne albo nosić drzewo“.

Dwojra milczała.

Ujął jej ręce, patrzył jej głęboko w oczy i błagał swoim głębokim, ciepłym głosem, któremu nigdy nie mogła się oprzeć.

„Dwojro, Dwojro“ — wymawiał to słowo jak dziecko, gdy woła słowo „mamo“ i patrzył jej przytem głęboko w oczy.

„Czego chcesz?“

„Dlaczego tak mówisz, dlaczego tak myślisz? Czy ja jestem przyczyną tego? Czy zrobiłem coś złego? Powiedz mi!“

Jego pytanie wydawało się tak niewinne, tak dziecinne, że w sercu Dwojry rozbudziło dlań całą jej macierzyńskość.

„Nie“ — z poważnym uśmiechem potrząsnęła głową.

„Ale dlaczego tak mówisz? Czemże jest moje życie bez ciebie? Czem ja jestem bez ciebie? Ty przecie to wszystko ze mnie zrobiłaś. Ty przecie dopiero dałaś mi to, co we mnie jest. Ty przecie dałaś mi wiarę w siebie samego“ — przytulił do niej głowę i objął swemi silnemi rękami jej nogi.

Ona jego głowę podniosła ze swego łona i popatrzyła mu w twarz swemi wielkiemi oczyma, w których stały łzy.

„Czy to prawda, Chasklu, co ty mówisz?“

„Czemże ja jestem bez ciebie, Dwojro!“ — znowu pochylił swą głowę na jej kolana.

„Chasklu, Chasklu kochany!“ — palce jej wtuliły się w jego gęste włosy, które równocześnie zrosiły jej łzy.

„Ale dlaczego jestem taka smutna? Powinnam przecie być wesoła!“ — powiedziała raczej sama do siebie.

„Gdybyś mnie kochała, Dwojro, tobyś się cieszyła. Jedziemy przecie razem do Europy. Słyszysz? My razem...“

Oparła głowę na jego czuprynie i przytuliła się doń jak małe dziecko.

„Chasklu, mój Chasklu, tylko my sami bez nikogo?“

„My oboje, my oboje, zresztą nikt jak tylko my oboje“ — powtarzał.

Kołysała go w swych ramionach.

Znowu przyszła noc namiętnego zapomnienia, noc, która ze swem niebem gwiaździstem zdawała się być w samym pokoju. Znowu nosił ją na swych ramionach... Siedział u jej stóp i malował w jasnych i żywych barwach swą przyszłość. Jak razem odbywać będą podróż morską, jak razem mieszkać będą w Paryżu, w małym pokoiku na Montmartre, gdzie wszyscy artyści mieszkają; jak włóczyć się będą po bulwarach paryskich i siedzieć razem w kawiarni z artystami z całego świata; jak zwiedzać będą Europę, i oglądać wielkie stare miasta i ich muzea — dwa lata, dwa lata bez troski, w blasku i radości. Oglądali siebie, jak dwie kule świetliste wśród morza szczęścia... w Paryżu — Paryż błyszczał, promieniał i żarzył się w dali jak robaczek świętojański wśród nocy, wśród nocy Buchholzowej przyszłości.

Dlaczego nie — usiłowała Dwojra samą siebie przekonać... Zdawało się, że na chwilę odpędziła od siebie ubóstwo, które swym ciężarem ją przytłaczało. Z całą siłą odsuwała od siebie obowiązek, który na niej ciążył. „Dlaczego nie mam mieć prawa do szczęścia? Dlaczego nie mam tego samego prawa co inni ludzie?“...

Czarownemi obrazami swej fantazji odpędzał Buchholz od Dwojry jej smutek i wątpliwości.

Malował przed nią swe plany na przyszłość, swe wielkie dzieła, beztroską artystyczną atmosferę. Inspirowany wielkiemi dziełami sztuki, podniecony entuzjazmem Dwojry, widział się tworzącego nowe wielkie dzieła.

„Zapalasz mnie swoim zapałem, swoją wiarą we mnie. Ja już przecież niczem nie byłem, a wtedy ty przyszłaś do mnie i pokazałaś mi mnie samego. I wtedy, kiedy nikt we mnie nie wierzył, ty we mnie wierzyłaś“.

Dwojra nie mogła więcej wytrzymać. Z jej oczu znowu popłynęły łzy.

„Ale dlaczego jest moje serce takie smutne? Dlaczego nie wierzę, że to tak będzie?“ — pytająco rozwarła ramiona.

„Wierz, wierz w to!“ — całował jej od łez słone oczy — „Tak będzie albo nic nie będzie“ — wstając oświadczył Buchholz w tonie uroczystym, jak gdyby składał świętą przysięgę.

I Dwojra wierzyła. (C. d. n.)

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Rokowania handlowe z Niemcami na dobrej drodze

Polska Agencja Publicystyczna donosi: Jak się dowiadujemy z kół zbliżonych do poselstwa niemieckiego, poseł niemiecki w Warszawie, min. Rauscher, wezwany został do Genewy przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej, p. Curtiusa, w charakterze niejako rzeczoznawcy w celu uczestniczenia w konferencji z ministrem Zaleskim w sprawie doprowadzenia do końca pertraktacyj o zawarcie traktatu handlowego polsko niemieckiego. W kołach, z których czerpiemy informacje, utrzymuje się przekonanie, że konferencja ministra Zaleskiego z min. Curtiusem przy udziale posła Rauschera doprowadzi do rychłego pomyślnego zakończenia rokowań.

Minister Rauscher wyjechał do Genewy w dniu 10 bm.

O uzdrowienie handlu zbożem

System premij za eksport zboża nie dał, zgodnie z naszemi przewidywaniami, żadnego efektu, nie doprowadził bowiem do podniesienia cen zboża w kraju. Także rolnictwo uznało już bezskuteczność tego środka, jak tego dowodzi memorjał przedłożony rządowi przez Naczelną Radę Organizacyj Ziemiańskich.

Na uwagę zasługuje zadnie prezesa tej Rady ks. Lubomirskiego o właściwych środkach zaradczych, jakie należy zastosować. Mianowicie wysłannikom „Gazety Handlowej" powiedział on: „Zamiast rezerw państwowych powinno się myśleć o rezerwach zbożowych u rolników tj. o umożliwieniu rolnikowi za pomocą kredytów zastawowych, a dla mniejszej własności zaliczkowych częściowego zbywania swoich produktów w miarę zapotrzebowania rynku.

Nie mniej ważnem zadaniem jest sanacja handlu zbożowego, gdyż został on przez dotychczasowe pociągnięcia tak doszczętnie zniszczony, że nie jest w stanie spełniać swych zadań. Dotyczy to zarówno handlu prywatnego jak handlu organizacyj rolniczych. Pomoc musi przyjść w postaci wydatnych kredytów udzielanych handlowi, zwłaszcza w formie popierania handlu komisowego i terminowego, w ten bowiem sposób zdążalibyśmy do stworzenia zdrowego typu handlu zbożowego".

Niepomyślna sytuacja w bielskim przemyśle włókienniczym

Na rynku bielskim przeprowadza się obecnie tylko nieliczne tranzakcje towarem gładkim. Firmowe materjały modne, są w zupełnem zaniedbaniu. Fabryki pracują na jedną zmianę wykonując głównie zamówienia eksportowe na sezon letni, których ekspedycja rozpocznie się w najbliższych dniach. Ceny przędzy mają w dalszym ciągu tendencję zniżkową. Notowano na rynku bielskim za 1 kilogram: w frankach szwajcarskich (pierwsza cyfra z grudnia, druga dla porównania z listopada u. r.): przędza czesankowa 2/40 A — 13,40 (13,65), przędza czesankowa 2/56 A — 14.25 (15). W handlu obroty osiągnęły pewną poprawę w okresie przedświątecznym, jednakowoż osłabły po dokonaniu zakupów świątecznych, tak, że uważać można sprzedaż sezonową towarów zimowych prawie za ukończoną. W styczniu bowiem i lutym obroty materjałami zimowemi są już minimalne.

Przemysł konfekcyjny zatrudniony jest słabiej i przechodzi na produkcję na sezon wiosenny i letni. Napływ zamówień jest narazie jeszcze mały i wzmoże się zapewne dopiero w końcu bm.

Przemysł kapeluszniczy pracuje w pełni na sezon letni. Wywóz stożków w grudniu u. r. nieco się zmniejszył, gdyż ustała ekspedycja towaru sezonowego.

Rok ubiegły był dla bielskiego przemysłu włókienniczego niezbyt pomyślny. Fabryki zamknął bilans z minimalnym zyskiem. Dużo firm poniosło znaczne straty głównie z powodu zniżki cen wełny i przędzy tudzież dużej niewypłacalności kupiectwa branży włókienniczej, oraz strat na niesprzedanym towarze sezonowym. Tegoroczny sezon letni dał bowiem mało zadawalniające wyniki, a w sezonie zimowym mimo daleko posuniętej redukcji w przemyśle, towar zimowy tylko w części zdołał znaleźć zbyt u konsumentów. Liczyć się przeto należy, ze znacznym zapasem tkanin wełnianych, zwłaszcza w handlu hurtowym, który ma wydać duże kapitały obrotowe. Równie niepokojący jest wzrost obliga kupców działu włókienniczego u producentów.

Zeznania o obrocie — do 15 lutego!

Przypominamy, że najpóźniej do 15 lutego br. należy złożyć we właściwym urzędzie skarbowym zeznanie o obrocie za rok 1929.

Do złożenia tego zeznania obowiązane są przed siębiorstwa handlowe I. i II. kategorji, następnie predsiębiorswa przemysłowe, zaliczone do pierwszych pięciu kategoryj świadectw przemysłowych, dalej wolne zajęcia zawodowe, oraz zajęcia przemysłowe, zaliczone do kategorji I. i II a) i b).

Przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe należące do kategoryj niższych mogą również składać zeznania o obrocie, nie są jednak do tego obowiązane.

—o—

ROZWÓJ SPÓŁEK AKCYJNYCH. Według danych Gł. Urz. St. liczba spółek akcyjnych podniosła się z 1,267 w r. 1926 na 1,371 w r. 1928, a więc o 104. Łączny kapitał polskich spółek akcyjnych zwiększył się w tym czasie z 2,194,1 milj. zł. na 2,579 milj. zł. (o 385 miljonów).

80-letni Jubilat

Rozmowa z Edwardem Bernsteinem — weteranem socjalizmu niemieckiego

Twórca kierunku rewizjonistycznego. — W skromnem mieszkaniu przy Bozenenstrasse. — Niema kryzysu parlamentaryzmu. — „Narody zostały okłamane!" — Stany Zjednoczone Europy. — Akces do Komitetu Pracującej Palestyny. — Humor starca.

Ed. Bernstein — to weteran ruchu socjalistycznego. Należy do tej starej gwardji, która budowała podwaliny niemieckiej socjal- demokracji Lassale, Engels, Marks, Bebel i Bernstein — są to nazwiska związane z początkowym, romantycznym okresem socjalizmu. Ed Bernstein jest twórcą kierunku rewizjonistycznego. Kierunek ten uzasadnił w swem dziele: „Zasady socjalizmu i zadania socjalnej demokracji". Przesłanki ewolucji przeciwstawił bezwględnemu dogmatowi marksowskiej walki klas.

* * *

Ed. Bernstein urodził się w Berlinie 6 stycznia 1850 r. Ojciec jego był jedynym maszynistą kolejowym Żydem w Niemczech. Zrazu pracuje w banku, później całkowicie już poświęca się pracy organizacyjno- partyjnej.

W r. 1878 rozpoczyna się okres dłuższego życia na emigracji w Szwajcarji i w Anglji. W 1903 wybrany zostaje do Reichstagu. Jego mowy posel skie cechuje kultura niepospolita i wiara bezwzględna w słuszność bronionej przez się sprawy. Ed. Bernstein mieszka w Berlinie na Bozenestrasse 18. Zajmuje na parterze skromne mieszkanie, złożone z trzech pokoji.

Na progu wita mnie wysoka, starsza Niemka.

— Ich bin die Hausfrau von H. Bernstein — przedstawia mi się i wnet dodaje:

— Przyszedł pan trochę za wcześnie. Pan dr. jest chwilowo jeszcze zajęty.

Gdy starzec dowiaduje się o mem przybyciu prosi, by mnie wprowadzono do jego gabinetu.

W gabinecie Bernsteina zastaję rosyjskiego socjalistę W. B. Przyszedł on prosić „towarzysza" o list polecający: Policja berlińska odmawia mu dalszego prawa azylu.

Podczas gdy Bernstein zajęty jest pisaniem listu, rozglądam się po jego skromnym gabinecie.

Nad głową starca kanarek wesoło szczebiocze. W tym pokoju, przeładowanym książkami, czasopismami i staremi zabytkami, kanarek ten — to jedyna nuta poezji i radości. W ramach drewnianych portrety „świętych" socjalizmu — Marksa, Bebla, Liebknechta. Wśród nich wielki portret Engelsa z dedykacją serdeczną dla swego bliskiego współpracownika, jakim właśnie był E. Bernstein.

* * *

Gdy „towarzysz" W. B. pożegnał się z Ed. Bernsteinem, siadłem przy boku starca.

Niestety, słuch jego częściowo odmawia mu posłuszeństwa. Dolegliwości sędziwego wieku...

— Panie pośle — powiadam — czy sądzi Pan, że nasze instytucje społeczne i polityczne trawione są poważnym kryzysem? Czy parlamentaryzm...

— Bernstein czyni ruch ręką.

— Przedewszystkiem nie jestem już posłem. Zrezygnowałem z ponownego wyboru. Za stary już jestem dla Reichstagu.

Co się tyczy naszych instytucyj to, o ile sądzić można ze stosunków niemieckich, nie są one bynajmniej zagrożone. Nasza socjalna demokracja jest silniejsza od komunistów i faszystów razem wziętych.

Ci, którzy mówią o t. zw. kryzysie parlamentaryzmu, powtarzają tylko banalne frazesy. To jest tylko literatura pamfletów. Że jakiś krąg przechodzi kryzys tymczasowy — mówi dalej Bernstein, akcentując każde słowo — nie należy jeszcze z tego wnioskować, że to kryzys demokracji i parlamentaryzmu... Quatsch... Kryzysów w historji narodów było wiele... Narody bardzo wiele nauczyły się z doświadczeń wojny...

— Czy Pan doktor przypuszcza — rzucam pytanie — iż realizacja Stanów Zjednoczonych Europy nie jest utopją?

— Utopją w każdym razie nie jest. Narody szczerze dążą do porozumienia... Trudności jednak jest wiele... Liczyć się przecie trzeba nietylko z tymi, którzy chcą realizacji St. Zjedn. Europy, ale i z tymi, którzy tego nie chcą... A tych jest jeszcze niemało... Ich wpływów lekceważyć też nie można. Bernstein rozwija przedemną swe argumenty na rzecz idei Stanów Zjednoczonych Europy. Mówi z przekonaniem. W oczach błyski młodzieńczej ufności... Starzec imponuje mi swą wiarą w coraz doskonalszy i sprawiedliwszy rozwój naszych form bytowania społecznego.

— Już minęła epoka, gdy ludami decydowano wbrew ich woli... Przed wojną przed narodami ukrywano istotny stan rzeczy. To też je bezwstydnie oszukano.

Die Völker sind unverschämt verlogen worden!... W cichem mieszkaniu Bernsteina słowa te nabierają szczególnej ekspresji...

Bernstein prosi swą „Hausfrau" o wyszukanie wśród archiwów odezwy socjalistów europejskich, wydanej w sierpniu 1914 przeciwko wojnie. Do odezwy tej Bernstein napisał obszerny komentarz w „Sozialistische Monatshefte".

Numer czasopisma tego został skonfiskowany. Bernstein wskazał mi ten swój komentarz, chcąc tem zaznaczyć, że wojnie przeciwstawił się już w krytycznych dniach sierpnia 1914. „Die Völker sind verlogen worden!..."

* * *

W przedpokoju Ed. Bernsteina zauważyłem wiszącą tam puszkę Żydowskiego Funduszu Narodowego. Nie ukrywam przed starcem mego zdziwienia z tego powodu.

— Nie jestem wprawdzie sjonistą — odpowiada mi Bernstein — lecz chętnie przystąpiłem do komitetu dla pracującej Palestyny. Robotnicy Żydzi w Palestynie już wiele zdziałali. Przyczynili się ku poprawie bytu robotników arabskich. Obecny rząd labourzystów zajął stanowisko rozumne w całej tej sprawie jakoteż wobec ostatnich wydarzeń. Wszystko zależy od dalszego ogólnego rozwoju wypadków.

W ciągu dłuższego kwadransa, jaki jeszcze zostaję z Bernsteinem, opowiada mi starzec rozmaite epizody, wiążące się głównie z jego pobytem w Szwajcarji i Anglji.

Gdy żegnam Bernsteina, „Hausfrau" zachęca go do małej przechadzki. Pogoda jest taka ładna, wyjdziemy może na małą przechadzkę.

Starzec wyraża swą zgodę.

— Gdy chodzi o spacer powiada — zawsze brak mi odwagi odmówić. Bernstein uśmiecha się. Mimo swych pełnych 80 lat starzec ten zachował młodzieńczą duszę i zdumiewającą świeżość umysłu.

E. Kleinlerer.

* * *

W rozmowie z jednym z dziennikarzy żydowsko niemieckich oświadczył Bernstein w sprawie swego stosunku do żydostwa:

— Jakkolwiek w latach 70-tych cicho niepostrzeżenie odwróciłem się od społeczeństwa żydowskiego, to jednak zawsze pozostałem Żydem i dumny jestem ze swego pochodzenia. W latach 70-tych szerzył Stoecker, ojciec duchowy dzisiejszych Hitlerowców, szczególnie tutaj w Berlinie, nienawiść rasową. Wówczas uważaliśmy, jako słuszną reakcję, propagandę masowego występowania z kościoła. Jakkolwiek jako mówca nigdy czynnie nie propagowałem tej akcji, to jednak uważałem za swój obowiązek na znak solidarności wystąpić z gminy żydowskiej. Uczyniłem to bez najmniejszego rozgłosu, tak, iż nikt się o tem nie dowiedział. Dziś już nie zrobiłbym tego. **Uważam bowiem, że słusznie można posądzić Żyda, opuszczającego swą gminę — o tchórzostwo. Istotnie, tchórzem jest ten, kto opuszcza religję uciskaną i poniewieraną.** Fala antysemityzmu w dzisiejszych czasach sroży się bardziej jeszcze, aniżeli kiedykolwiek. Dlatego w chwili obecnej nie uczyniłbym podobnego kroku. Nie waham się podkreślić to z całą stanowczością u schyłku mego życia.

Uchwały XI. Konferencji Krajowej sjonistów zach. Małopolski i Śląska

Ciąg dalszy.

UCHWAŁY KOMISJI PALESTYNSKIEJ

A) Ogólne

1) Konferencja uznaje, iż wzmożenie emigracji do Erec jest obecnie najpoważniejszym problemem ruchu sjonistycznego i że organizacja sjonistyczna musi w najbliższym czasie odnieść się z całą stanowczością do Rządu palestyńskiego o jaknajszersze otwarcie granic Erec dla imigrantów żydowskich po uwzględnieniu możliwości ekonomicznych z okazji prac rządowych przy budowie portu w Hajfie, robót Rutenberga i wzmożonej plantacji pardesowej.

2) Konferencja uznaje konieczność utworzenia emigracyjnego biura palestyńskiego w Krakowie.

3) Konferencja uznaje konieczność poparcia komitetów Ezry chalucowej i wzywa wszystkie komitety lokalne do współpracy i czynnego poparcia tych komitetów we wszystkich miejscowościach, przyczem uznaje się, że akcja „Ezry chalucowej" nie powinna kolidować z akcjami innych funduszów.

4) Konferencja wzywa Egzekutywę, ażeby wreszcie zrealizowała uchwałę kongresu, że organizacje Hechaluc winne przyjmować na członków osoby bez względu na przynależność do jakiejkolwiek grupy znajdującej się w ramach światowej organizacji.

5) Konferencja protestuje przeciw metodom „Hechalucu" narzucenia członkom swych przekonań politycznych niezgodnych z ich przynależnością do jednej z grup wszechświatowej organizacji sjonistycznej.

B) W sprawie K. K. L.

1) Konferencja przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie Centrali Keren Kajemet i wyraża swą radość z powodu nadzwyczajnego wzrostu dochodów w naszej dzielnicy, który dobiega do 60.000 złotych.

2) Konferencja wita z zapałem uchwałę Kongresu sjońskiego w Zurychu, odnośnie do zebrania w okresie dwuletnim jednego miljona funtów, z czego na naszą dzielnicę przypada kwota 8.000 funtów, na rok 5690 uchwala wytężyć siły, by ta kwota była osiągniętą.

3) Konferencja uznaje, że sprawa wyzwolenia ziemi jest najbardziej konieczną i piekącą potrzebą kolonizacji palestyńskiej w chwili obecnej i nakłada kategoryczny obowiązek na wszystkich sjonistów intenzywnej współpracy we wszystkich akcjach Ż. F. N.

4) Konferencja w uznaniu, że osiągnięcie zwiększonego kontyngentu w naszej dzielnicy jest sprawą najkonieczniejszą, wzywa wszystkie komitety lokalne, ażeby dołożyły wszelkich starań, celem osiągnięcia tego kontyngentu, w szczególności wzywa wszystkich starszych towarzyszy do osobistego udziału w czterech akcjach dorocznych Ż. F. N. i czuwania nad tem, żeby kontyngenty poszczególnych miejscowości były osiągnięte.

Uchwały kongresu, w myśl których Konferencja przypomina, że 4 czasokresy jak Tiszri, Chanuka, purim i Kaf Tamus należą wyłącznie do KKL. i że żadnej instytucji sjonistycznej nie wolno w tym czasie przeprowadzać akcji zbiórkowej.

5) Ponieważ niektóre miasta przeprowadzają różne akcje i alije, akcje na specjalne cele jak na Hachszarę, konferencja wzywa wszystkie komitety lokalne do czuwania nad tem, by te zbiórki absolutnie nie zaszkodziły KKL. a w szczególności, by nie przeprowadzano tychże akcyj w czasie zastrzeżonym dla akcyj dorocznych Żydowskiego Funduszu Narodowego.

6) Konferencja wzywa wszystkich sjonistycznych członków Zarządów Gmin żyd. do dołożenia wszelkich starań, by te gminy przeznaczały subwencje na ŻFN.

C) W sprawie Keren Hajesod

1) Konferencja stwierdza, że jest nakazem obecnej chwili prowadzenie wzmocnionej pracy odbudowawczej w Erec Israel na wszystkich polach pracy. Nakazem chwili obecnej jest wzmożona alija, wzmocnienie i konsolidacja starych pozycyj i tworzenie nowych punktów. Keren Hajesod jest właśnie organem, który finansuje pracę kolonizacyjną w Palestynie i jest instytucją finansową żydowskiej ajencji. Konferencja wzywa wszystkich sjonistów naszej dzielnicy, by spełnili swój elementarny obowiązek czynnej współpracy z Keren Hajesod i samoopodatkowanie się na rzecz centralnego funduszu odbudowy Keren Hajesod.

2) Konferencja przyjmuje z radością do wiadomości świetny wynik akcji Keren Hajesod w Krakowie i wzywa wszystkie komitety lokalne na terytorjum zach. Małopolski i Śląska, by poszły za przykładem Krakowa i postawiły pracę K.H. na odpowiedniej wyżynie jak na to zasługuje centralny fundusz odbudowy żydowskiej ajencji.

(Dokończenie rezolucyj w następnym numerze)

Po wyjeździe komisji śledczej

(Od naszego korespondenta palestyńskiego)

Tel Awiw, 31 grudnia 1929

Przez dwa miesiące śledził jiszuw palestyński z największem zainteresowaniem prace komisji śledczej. Obrady jej i po największej części publicznie przeprowadzane śledztwo były najważniejszym i omal że jedynym przedmiotem rozmów i dyskusji. Dzienniki poświęcały stenograficznemu protokołowi niekończące się szpalty, a dzień, w którym śledztwo spoczywało, był dniem nudy i wyczekiwania, co następny poranek przyniesie. Toteż z ukończeniem komisji i cichym jej wyjazdem zmienił się nie do poznania obraz jiszuwu. Po długotrwałem zdenerwowaniu i oczekiwaniu nowin trudny jest powrót do prozy dnia powszedniego. Aż do ogłoszenia wyniku śledztwa upłynie nie mało czasu, brak zaś należytego dystansu utrudnia krytykę i ocenę prac komisji.

Powoli odzywają się pierwsze głosy starające się zesumować chociażby w pobieżnej formie przebieg tych dwu miesięcy. Jasnem jest, iż zadanie przedstawicieli Jewish Agency do łatwych nie należało.

Sprawa żydowska stała się przed forum komisji przedmiotem koncentrycznego ataku, tak ze strony arabskiej, jak ze strony rządu. Arabowie starali się, nie mogąc zwalić winy za wypadki sierpniowe na Żydów, roztoczyć przed komisją wszelkie swe żale na politykę sjońską, dopatrując się w niej przyczyn niezadowolenia pośród ludności arabskiej i pośredniej przyczyny wypadków. Rząd, który przez Żydów postawiony został w stan oskarżenia, widział swe zadanie nie w lojalnem i objektywnem poszukiwaniu sprawców zaburzeń, lecz w oczyszczeniu funkcjonarjuszy rządowych ze wszelkich zarzutów i podejrzeń, zwalając oczywiście o ile możności winę za wszystko, co się stało, na Żydów. Tak więc musieli świadkowie i reprezentanci żydowscy nietylko odpierać w ten sposób skonstruowane zarzuty, lecz także udowodnić winę arabskich podżegaczy i wskazać na niedbałe i niejednokrotnie niezrozumiałe stanowisko odpowiedzialnych funkcjonarjuszy rządu.

Cała ta trudna sytuacja uwidoczniła się jaknajwyraźniej w końcowych przemówieniach trzech adwokatów stron. Doszło, jak wiadomo, aż do tego, iż Merriman musiał przerwać mowę nie dokończywszy swych zarzutów przeciw rządowi. Preedy, adwokat rządu polemizował jedynie i wyłącznie z zeznaniami i oskarżeniami Żydów, zostawiając rolę i krytykę stanowiska arabskiego zupełnie na uboczu. Stoker natomiast, przedstawiciel Arabów, skoncentrował się głównie na polityczną ocenę wypadków.

Charakterystyczne jest stanowisko prasy i opinji publicznej. Prasa arabska, która od pierwszej chwili protestowała przeciw uszczupleniu kompetencji komisji i wykluczeniu spraw polityki z jej osądu, raduje się, iż po wszystkiem daną została Arabom sposobność publicznego wytoczenia swych zarzutów i pretensyj. Prasa żydowska natomiast przyjęła z zadowoleniem ponowne oświadczenie MacDonalda, iż niema o tem mowy, by komisja w swym obecnym składzie mogła być uprawniona do wyciągnięcia jakichkolwiek konkluzyj politycznych. Tak tedy trudno twierdzić, iż zbliżyliśmy się o wiele do rozwiązania skomplikowanej tej kwestji i trudno oprzeć się wrażeniu, iż cały ten materjał faktyczny i dowodowy, który w niebywałych wprost rozmiarach nagromadził się podczas prac komisji, posłuży jedynie za punkt wyjścia dla prac *nowej* komisji, której mianowania z niecierpliwością społeczeństwo żydowskie wyczekuje.

Po falach wzburzenia i zdenerwowania poczyna wszystko powoli powracać do normalniejszego stanu. Umysły zaprzątają troski i radości dnia powszedniego. Na porządek dzienny wracają kwestje budżetu i kolonizacji, troska o dostateczne wpływy Keren Hajessod, wewnętrzna dyskusja sjonistyczna nad aktualnemi problemami. Wielotysięczne tłumy przysłuchiwały się uwagą, choć bez entuzjazmu wywodom Żabotyńskiego na zgromadzeniu w Tel Awiwie. Od dawna na porządku dziennym stojąca sprawa zjednoczenia obu partyj robotniczych Achdut Awodah i Hapoel Hacair otrzyma w przyszłym tygodniu formalną swą sankcję na wspólnej konferencji. (Zjednoczenie już nastąpiło. — Red.) Świąteczny program chanukowy z tradycyjnymi obchodami, iluminacją, odczytami i zabawami odbywa się bez przeszkód i nic nie zdradza, iż zaledwie parę miesięcy dzieli nas od owej olbrzymiej fali wzburzenia, która ogarnęła kraj po wypadkach sierpniowych. Lecz i ta normalizacja jest raczej pozorna. Gdyż baczne okov dopatrzeć się może pod gładką tą powierzchnią dnia powszedniego pierwszych znamion prężącej się energji i przygotowania do nowych wysiłków i wzmożonej pracy odbudowy, które wynagrodzić mają miesiące zastoju i narzuconej bezczynności.

Dr. Z. L.

Kardynał Gasparri a sprawa Palestyny

Rzym (ŻAT). W związku z mającą wkrótce nastąpić dymisją papieskiego sekretarza stanu kardynała Gasparri'ego który piastował to stanowisko bez przerwy od 1914 roku, wskazują na rolę, odegraną przez kardynała Gasparri'ego przy niedopuszczeniu do ratyfikacji mandatu palestyńskiego przez Watykan. W roku 1922 kardynał Gasparri wystosował notę do generalnego sekretarza Ligi Narodów, w której sformułował negatywne stanowisko Watykanu do mandatu palestyńskiego. W odpowiedzi rząd brytyjski wówczas ogłosił znaną Białą Księgę, zawierającą między innemi wniosek w sprawie mianowania międzynarodowej komisji dla sprecyzowania sytuacji prawnej w miejscach świętych. (Wniosek ten, jak wiadomo nigdy nie został zrealizowany i został powtórzony w nocie rządu brytyjskiego do Ligi Narodów w związku ze sprawą Ściany Płaczu, która będzie rozpatrywana na obecnej sesji Rady Ligi Narodów).

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

MAURYCY SZYMEL

Sobota

Sobotnich świateł cicha nadeszła już pora,
A dzień nas doczesności więzami omotał;
Coraz częściej spóźniamy się w piątkowe wieczory,
Choć czeka w świec poblasku staruszka — sobota.

Nie pomaga legenda, co nas szeptem woła —
Szeptem słów, w których pachnie nasza stara ziemia;
Na stole jest już ryba, jest wino, jest kołacz,
Tylko nas, zagubionych, przy tym stole — niema.

My gonimy po mieście, z życia — nieprzytomni,
Trwoniąc spokój świętości, ciszę sobót — tracąc;
Więc skryje matka oczy zmarszczonemi dłońmi
I gorzko nad drżącemi świecami — zapłacze.

Jakże ją pocieszyć, gdy cicha jak trusia,
Podaje nam rosół drżącemi rękoma!
Moglibyśmy chyba ją, małą — udusić
W naszych mocnych, młodością nabrzmiałych ramionach.

Więc powiemy jej tylko „że takie już życie",
Że dzień nas doczesności więzami omotał,
Lecz teraz całujemy w pokornym zachwycie
Jej oczy, w których płonie najświętsza Sobota — —

Warszawa, w styczniu 1930.

Jeszcze o Rostworowskim i Tuwimie

Zdawna wiadomą rzeczą jest, że Żydzi są — drożdżami i fermentem postępu, zwłaszcza na polu duchowem. W piśmiennictwie, w sztuce, w nauce. Demagogiczne hasła Rostworowskiego też nie są bynajmniej nowe. Na polskim gruncie znamy już tę śpiewkę T. Jeske—Choińskiego choćby z czasów nagonki na Feldmana z ówczesnego „Museionu", gdzie również biadano na żydowską „zarazę" w poezji. Tylko-że wtedy nazywało się to najazdem subjektywizmu, zmysłowości, schyłkowości itd. a dziś refren brzmi: utylitaryzm, pasjonizm, sensualizm, urbanizm". Tak, wszystko to już było, jak mawiał Rabi Akiba, a raczej Kaznodzieja. Zmienia się jedynie refren, a to zależnie od prądu, jaki właśnie panuje w piśmiennictwie.

Także i to wiadome, i nie nowe, że Żydzi są wszędzie i zawsze jeśli już nie prekursorami (czego odmawiają im antysemici), to w każdym razie orędownikami, wyznawcami i protogonistami nowych kierunków. Zgadzają się z tem i muszą zgodzić wszyscy. Także i najzagorzalsi antysemici. I to w takim stopniu, że np. w dziedzinie społecznej robotnicy i socjaliści widzieć przywykli w Żydach ostoję kapitalizmu, twórców giełdy, bankowości itp., a znów kapitaliści i wstecznicy poprostu „bolszewików", przywódców i twórców socjalizmu. A Żydzi cierpią z powodu obustronnych tych „zarzutów" i prześladowań. Takie zwalczające się na terenie literatury i sztuki kierunki wyrzucają sobie (oczywiście w krajach, gdzie jeszcze popłaca antysemicki frazes i takie „bohaterskie" drapowanie się koguciemi piórkami rzekomego patrjotyzmu!) nawzajem nietylko już nawet żydowskich konfratrów, ale wręcz żydowskich — czytelników.

Zapominają tylko ci szowiniści w literaturze, że nawet w znaczeniu etniczno-fizycznem niema właściwie ras „czystych", choćby jeszcze tak o to dbały i jeszcze tak wielką przykładały do tego wagę, jak właśnie — Żydzi. A cóż dopiero w sprawach kultury i duchowej twórczości. Tu już dziś paszporty ghetta, ani żadne średniowieczne ograniczenia nie mogą być stosowane. I nie pomogą! Zresztą ani w fizycznem, ani też w duchowem znaczeniu taka *skrajna i niczem nieuzasadniona* ekskluzywność nie jest wcale pożądana, ani zdrowa, ani w skutkach do datnia, bo prowadzi do skarłowacenia, wyjałowienia i zwyrodnienia. Przeciwnie, teorja o dodatnim wpływie „krzyżowania" się ras i wzajemnego odświeżania plazmy także i duchowej, ma wielu wybitnych zwolenników. Trudno rzeczywiście zaprzeczyć, że jeśli zwłaszcza mowa o dziedzinie ducha, to dziwnym zbiegiem rzeczy najznakomitsi twórcy i ludzie, ród wywodzą często z ras tzw. mięszanych, a o ile idzie o piśmiennictwo, wspaniałe władanie językiem twórczości każe właśnie (po linji osobliwego paradoksu i dziwnej igraszki) poszukiwać niezupełnie „istynnych" składników krwi. Tem można-by też wytłumaczyć, że np. językiem niemieckim w sposób mistrzowski i przedtem nieznany władali właśnie niezupełni Niemcy: Heine i chełpiący się polskością Nietzsche, nie mówiąc już o innych. A J. Conrad w angielskiej, Zola, Stendhal i tylu innych w francuskiej literaturze! Lecz zamiast mnożyć przykłady, zobaczmy, czy nie da się to jakoś wytłumaczyć psychologicznie? Otóż pomijając to biologiczne znaczenie „krzyżowań" i odświeżania się plazmy, jakto dobrze wiemy z dziejów żydowskiej asymilacji, mniej lub więcej odosobniony niezupełny tubylec stara się i z większego może zaciekawienia, a w każdym razie ze zrozumiałych względów samo obrony oraz poczucia bezsiły i „szacunku" dla większości o takie opanowanie języka (bo o tem w tej chwili mowa), by mu nikt z pośród otoczenia zarzucić nie mógł z miejsca — obcości.

W związku z tem wcale nie tak dziwne było „podejrzenie" podsunięte mi przypadkiem przez jednego z Polaków, jakoby — Wacław Berent był pochodzenia żydowskiego. Jakkolwiek niema w tem zdaje się ani źdźbła prawdy, podejrzenie to powziął ów Polak, po przeczytaniu „Żywych kamieni". O zgrozo! Choć Bogiem a prawdą, i ja nie przysiągłbym, czy niema w nim przypadkiem jakiej przymieszki krwi niemieckiej, czeskiej czy innej! Konsekwentnie zresztą w myśl haseł p. Rostworowskiego i tow. idąc, musieliby Polacy wyrzec się poprostu: Kopernika, Stwosza, Moniuszki, Matejki, jeśli już nawet pominąć Mickiewicza, Słowackiego, co do których bezwzględnej polskości także wysunięto poważne wątpliwości.

Ale nie o to idzie w tej chwili. Idzie niby o te „zarzuty" stawiane twórcom żydowskiego pochodzenia. Otóż całkiem inna i całkiem prosta sprawa. By ją wyczerpać, musielibyśmy tu zacząć „ab ovo" i wskazać na ścisły związek pomiędzy sztuką, przedewszystkiem zaś literaturą, a nauką, wiedzą i filozofją każdoczesnego okresu. A więc w naszym wypadku: pragmatyzm Jamesa, empirjokrytycyzm Macha, Avenariusa (no i ostatecznie u nas Wł. Heinricha), wpływ Nietzschego, Bergsona, a wreszcie relatywizmu Einsteina i psychoanalizy Freuda. Z drugiej znów strony przemożny wpływ życia, wojny, powojennych stosunków gospodarczych, społecznych i industrjalizmu, ruchu rewolucyjnego, który spotykamy także w dziedzinie literatury i sztuki i to wcale nietylko żydowskiej.

Powinien o tem wiedzieć p. Rostworowski, nie Ezechiel, ale *Savanarola polskiego piśmiennictwa.* Winni o tem wiedzieć wszyscy inni, którzy wprowadzić pragnęliby jakieś średniowieczne, inkwizytorskie „numerus clausus" na Żydów w duchowej twórczości. Inna rzecz, czy ich fanatyczne wysiłki wogóle mają jakiś sens, lub prawdopodobieństwo powodzenia. Ale w każdym razie, jeśli już mają jakieś pretensje, to niech je kierują do — *biegu dziejów i ewolucji prądów umysłowości ludzkiej.* Bo mniejsza o to, czy obecne dość naogół chaotyczne stosunki w dziedzinie sztuki są komuś sympatyczne, czy nie. To rzecz smaku i zapatrywania, temperamentu i skłonności. Ale, skąd w tej dziedzinie i w tym związku okrzyki *„huzia na Żydów"?*

Okrzyki te trzeba i należy demaskować. Bo one, zdaniem naszem, też miejsce mają i początek w owym zatrutym arsenale antysemickich ujadań i błazeńskich fajerwerków. Źródło właściwie jest jedno, czy zarzuca się Żydom: zatruwanie studni, kapitalizm, bolszewizm, naturalizm czy urbanizm. Dlatego zarzutów tych nie bierzemy zbyt serjo, bo dla ośmieszenia ich nie trzebaby wielkiego wysiłku. Wysiłki nasze kierować jednak chcemy w innym kierunku, niż na udawadnianie p. Rostworowskiemu, ile umiłowania przyrody znajdujemy np. u autora „Łąki", B. Leśmiana (Leszmana), lub, że cały ten urbanizm, demokratyzm, sensualizm itd. patronów ma właściwie w — Whittmanie, Rimbaudzie, Marinettim, Majakowskim a w Polsce w J. Jankowskim. („Tram w popszek ulicy").

Dla nas ciekawszą rzeczą jest już obserwowanie w tego rodzaju dyskusjach, jakto poniewiera się choćby nazdolniejszymi twórcami, o ile, są przypadkiem żydowskiego pochodzenia. Bo choćby starali się być jak najbardziej papiescy, nic to nie pomoże im: zawsze nadejdzie taka chwila (gdyby to była tylko chwila!), kiedy wskażą im drzwi, kiedy wypominać będą im żydostwo, kiedy rzucać będą na nich kamieniami. Jaka z tego nauka i jaki morał? Oto ta, że *jedynie własna siedziba,* gdzie ześrodkować będą się mogły wszystkie żydowskie talenty i tworzyć szczerze, prosto, we własnym języku, jedynie za porywem serca i instynktu, rozwiąże sprawę bez reszty. Niejednokrotnie wskazywano, że *twórczość żydowska na własnej ziemi zyska na wartości i nasileniu twórczem.* Zadatki tego widzimy już teraz w Palestynie na młodo hebrajskiej sztuce, ale wierzymy, że kiełk wyda jeszcze wspanialsze kwiaty i owoce! I oto jeszcze jeden powód, motyw, *jeszcze jedna dźwignia i prawda sjonizmu: niech się nikt nie łudzi,* jakoby jakaś międzynarodowa utopja roz wiązać miała czy wszcząć przynajmniej tę spra wę. Widzimy, jak rzecz ma się nawet *w Sowdepji,* gdzie szowinizm nacjonalistyczny święci istne triumfy. Nie, tylko własne środowisko usunie i tę anomalję.

Zanim to jednak nastąpi w całości, uciekający z pod żydowskiej chorągwi, niech bronią się — sami, jak mogą i chcą. Nam szło tu tylko o to, by nikt nie drapował się togą „kulturkampfu" a miał na myśli całkiem inne sprawy: zwyczajne podżeganie, demagogję, w najlepszym zaś razie własną skórę i obawę przed — konkurencją zdolniejszych, lub — jeśli idzie np. o p. Rostworowskiego — działał m. i. pod nakazem średniowiecznego savanarolskiego fanatyzmu.

Leon Tempter.

W poszukiwaniu Boga

Werfel: Barbara

Skąd i dokąd idziemy? Pytanie budzące tłumiony niepokój w dosytnych umysłach współczesnego pokolenia. Wyłania się ono z mroków praistności na skrzyżowaniu rog i w przełomowych momentach każdej ery dziejowej. Tylko powojenną społeczność Europy utuliła dziwna martwica do snu bez zjaw i widziadeł. Namiaskę oszałamiających bezdążeń obrała macierzą swoją. Beznadziejnie szara rzeczywistość pokryła całunem śmierci otchłanny zdrój wzlotów i uniesień. Samodociekań i samoudręki. Zapalnych buntów i światoburczych idei. Jednym słowem to wszystko, co sielskie i anielskie, co górnem i chmurnem było i po wsze czasy zostanie. Jako słusznie rzecze No czyński: „nie ma już firmamentu niebieskiego nad dzisiejsza poezią, ani tęsknot i nepokojów metafizycznych ani kontemplacji nad kwestjami finalnemi, ni wiary, nie niewary“. Zaskrzepły wspaniałe ongiś gejzery, tej „siły fatalnej“, która „przyziemnych zjadaczy chleba“ w aniołów przemieniała.

Przeto wdzięczną podzięką przyjąć winniśmy ostatnią powieść Franza Werfla*). W szranki bowiem wystąpił autor przeciw ucieczce z roziskrzonej stery bytowania w duchu do przytulni rozpanoszonego, prostackiego prymitywizmu W głębokiem studjum psycho-analitycznem, bo za takie „Barbarę“ bezwątpienia uważać należy ujawnia tajemne przesłanki somatyzacji kulturalno-religijnej. Pincetę krytyki ćwiartkuje, analizuje, dobiera się do trzewi zaszłości trzech okresów: przed, po i wojennego, by kunsztem augura zaprorokować toti mundo hiobową wieść Petryfikacja istniejącego stanu grozi kulturze Zachodu zagładą!

Godnością bohatera obdarzył Werfel typ człowieka, będącego krzykliwą negacją, kontrastowym negatywem zbiorowiska zgangrenowanych, wojennych kukiełek ludzkich. Dr. Ferdynand R. to reprezentant owej naiwnie idyllicznej romantyki, akompanjowanej przez bladą poświatę księżyca. Jednostka skazana na wieczne katusze mocą własnego wyroku. Przeżytek społeczny. Okaz wydarty opiece kustosza muzeum historyczno-obyczajowego .Cierpliwie ale wydatnie obija Ferdynand swe członki o kanciaste wykusze materjalistycznej metamorfozy dotychczasowych pojęć i wartości. Na każdym kroku potyka się o występy hypertrofji intelektualnej, nie znajdującej odpowiednika w świecie realnych a etycznie opatentowanych czynów. Zbłąkana owca pośród stada zgłodniałych wilków... Nie sposób wydostać się z magicznego kręgu, nie sposób ulec masowej infekcji. W rezultacie Ferdynand obiera drogę stosunkowo najłatwiejszą: biernego oporu, wewnętrznego samozasklepienia.

Atoli niemożliwością jest utrzymać się w tej roli na dłuższą metę. Błyskawicznie przewalające się wypadki bezapelacyjnie kasują niezainteresowaną widownię. Wszyscy muszą się stać aktorami. W wielkiej farsie nieznanych komedjopisarzy. Również i Ferdynand. Wir, malstrom działań wojennych postępującymi kręgami oblewa pianą ognia coraz dalsze zakątki świata. Szary mundur żołnierski, osławione khaki, wysysa wszelką indywidualność. Zabija duszę i sumienie. Blaszany znaczek rozpoznawczy, to jedyny ślad po znanych autorach, filozofach, artystach, mistrzach dłuta i pendzla, wszechwładnych finansistach, królewskich i książęcych jedynakach. Zatarto wszelkie różnice. Niepodzielnie włada masa. Wybitni prestigiatorzy obudzili drzemiącą bestję — do czynu. Jej szlakiem długo odtąd będą kroczyć pożoga i rewolucja.

W takim oto momencie zdobywa się Ferdynand na niecodzienną odwagę, graniczącą o miedzę z kacerstwem, apostazją nieprzebaczalną. Chce pozostać sobą. Nie odczuwa jak wielu innych, rozkoszy pogrążania się w szklance rozwydrzonych namiętności, tarzania się w błocie, z niegłoszonem przez komiśne buciska jurgieltników całej kuli ziemskiej. Wzdryga się odruchowo w obliczu rozprężnej i dzikiej w swej grozie mistyfikacji, na której ołtarzu bluzgają krwią gorącą niewinne ofiary. On, który od zarania wczesnej młodości odczul na własnej skórze dobrodziejstwa stęchłej atmosfery kasarnianego przymusu, czy to wychowankiem będąc szkoły kadetów, czy też jako alumen internatu klasztornego, podświadomie odpędza od się myśl o nowych więzach. Ta straszna, beznadziejna obawa przed przymusem wszelakim nie pozwala Ferdynandowi w kilka lat później na wzięcie aktywniejszego udziału w przełomowej godzinie zmierzchu bogów. A przecież rewolucja wiedeńska roku osiemnastego miała przed sobą wszelkie możliwości. Mogła wybawić Europę z chaosu powojennego lub zepchnąć na utarte tory bezideowej prostacji ducha. Spaliła na panewce, gdyż znów zatryumfował przymus nieli tościwej bezprawości. Z wizjonerską siłą i olbrzymim rozmachem kreśli Werfel te dnie historyczne, zakończone zgrzytliwym finałem niespodziewanego otrzeźwienia. Pokolenie nieudołnych karłów nie dorosło do swego zadania.

A Ferdynand? Miast zająć opuszczone berło przywódcy, kryje się w zacisze pieleszy domowych. W upiornym strachu, obrzydzeniem zoologicznem obłędny przed krwiożerczymi instynktami snobu, przed chutną żarliwością rozdmuchanych krzykaczy partyjnych, agitatorów wiecowych, karjerowiczów przebrzydłych, goniących trop w trop za śmigłą a niedościgłą fatamorganą — sławy. Wszyscy oni, niepamiętni upiornej przeszłości gnębienia i przemożnego ucisku wyzwalających się ludów, zastygłego w przeżytych kształtach cezaryzmu, znów chcą zakuć ludzkość w kajdany, nowe bo nowe, ale nadal cuchnące patyną i rdzą atawistycznych naleciałości przemocy i przymusu. Ferdynand wyczuwa tę odrażającą przepaść między pięknemi spiralami upstrzonej frazesami myśli a nagim czynem — a jednak milczy. Nie walczy. Nie burzy, ale i nie buduje.

Werfel utknął w pół drogi. Uląkł się roli magistra vitae. Nie gromi ni ubolewa. Notuje jeno i obserwuje. Z zajadłością przyrodnika i dokładnością chronometru. Lubośnie rejestruje każdy nieważki, najdrobniejszy refleks świata zewnętrznego, codzienne banalne wydarzenie na drodze życiowej. Album tych kalejdoskopicznych zdjęć spaja misterną wiązanką rozważań o charakterze wykładni psycho-filozoficznej. Bawi go ta rozrywka. Animuje tak dalece, iż czasem zapomina o wszystkiem, by z niewłaściwą rozlewnością epika pogrążyć się w bezwodzie niezbadanych zagadek jestestwa. W chwilę zaś później również z zimnem obrachowaniem wytrawnego chirurga odkrywa jątrzące, ropą nabrzmiałe rany. Przekonywującym głosem woła o opamiętanie. W krzywem zwierciedle ukazuje dzisiejszego człowieka, istotę bezduszną, zwierze dzikie i rozpętane, oswobodzone z cugli nakazów etyki i moralności, „błond-bestję“ Nietzschego.

A wkońcu niczem w przypływie przeogromnej litości nad znękaną, oćwiczoną współczesnością odsłania przystań cichą, spokojną, bolesną może ale treści pełną. Jest nią religijność, której uosobieniem, wyrazem płomiennym — Barbara. Ta potulna, skromna, do nadludzkich poświęceń zdolna piastunka Ferdynanda, to jakby światłem i ciepłem macierzyńskiej miłości szczodrze szafujące bóstwo greckiego Olympu. U jej stóp a nawet w zetknięciu się z bezosobową plazma znajduie Ferdynand ukojenie. Oto i cel przed ludzkością dnia dzisiejszego. Nawrót do prażródła wiary, nie tej w obrazkach pozłacanych i modlitewnikach się ujawniającej, ale w religijności sferycznej, nadziemskiej, harmonijnej, metafizycznej, wszystko zamykającej i tłumaczącej w tej krynicy przeczystej tego, co piękne, dobre, szlachetne i wzniosłe w człowieku. Odbudowując zniszczony chram Boży, świat odnajdzie siebie. Introite, nam hic Dei sunt.

Lwów, w styczniu. *T. Bienenstock.*

*) Franz Werfel: Barbara oder die Frömmigkeil. Paul Zsolnay—Verlag, Berlin 1929.

70-lecie Szymona Bernfelda

W dniu 5 stycznia b. r. znany uczony i publicysta żydowski, Dr. Szymon Bernfeld, obchodził 70-lecie urodzin. Jubilat urodził się w Stanisławowie (Małopolska Wschodnia) dnia 5 stycznia 1860. Otrzymując tradycyjne wychowanie, Bernfeld już we wczesnej młodości zdradzał wielkie zainteresowanie dla nauk świeckich, zwłaszcza dla historji. Mając lat 19. Bernfeld ogłosił pierwszy swój artykuł w tygodniku „Hamagid“ (1879) o wygnaniu Żydów z Norymbergi. Tegoż roku Bernfeld wstępuje w charakterze głównego współpracownika do redakcji tygodnika „Hakol“ (w Kilonji). Po spędzeniu 2 lat we Wrocławiu, gdzie Bernfeld intensywnie pracował nad swem wykształceniem, wstępuje on w 1882 roku na uniwersytet królewiecki. W 1885 roku broni on swej tezy doktorskiej na uniwersytecie w Berlinie. W tym czasie Dr. Bernfeld współpracuje w czasopismach „Hamagid“ i „Hamelitz“. W 1886 roku Dr. Bernfeld został zaproszony do Białogrodu, gdzie obejmuje stanowisko naczelnego rabina gminy sefardyjskiej. W 1887 roku uczony zakończył pierwszą swą większą monografję o Abrahamie Ibn Ezra, po której ukazuje się wkrótce szereg innych. W roku 1894 Dr. Bernfeld osiedla się w Berlinie, poświęcając się całkowicie swej pracy naukowej i literackiej. W Berlinie też rozpoczyna się najpłodniejszy okres działalności naukowej Dr. Bernfelda. W latach 1897—1899 Tow. wydawnicze „Achiasaf“ wydaje wybitne jego dzieło „Dnath-Elohim“, — dzieje żydowskiej filozofii religijnej. W krótkich odstępach czasu ukazują się następne monografje uczonego w dziedzinie historji ruchów umysłowych i społecznych wśród Żydów. Dr. Bernfeld ogłosił również szereg dzieł w języku niemieckim, — między innemi dzieło o Talmudzie i pełny niemiecki przekład Biblji. Prócz swych dzieł naukowych Dr. Bernfeld ogłosił również setki artykułów publicystycznych we wszystkich prawie czasopismach hebrajskich. Obecnie sędziwy uczony wydaje wespół z Dr. Leonem Baeckem, Dr. Ismarem Ellbogenem i innymi dzieła zbiorowe p. t. „Lehren des Judentums“. Od czasu do czasu Dr. Bernfeld ogłaszał również artykuły publicystyczne i naukowe w języku żydowskim

Dalsze plany wydawców polskich

W uzupełnieniu obszernych naszych wiadomości o planach największych polskich nakładców dodać należy, że między innemi zapowiedziane jest również ukazanie się drugiego tomu ciekawych pamiętników Przybyszewskiego p. t. „Moi współcześni“. Boy-Żeleński zapowiada wydania nieznanych listów Żmichowskiej p. t. „Narcyza i Wanda“. W zakresie beletrystyki na półkach księgarskich znaleźć się mają między innemi F. Goetla „Serce lodów“, J. Wiktora „Zwarjowane miasto“, Magdaleny Samozwaniec „O kobiecie, która znalazła kochanka“, Rytarda „Bal jesienny“, Zofja Nałkowska przygotowuje do druku dramat p. t. „Dom kobiet“. Z liryk ukażą się między innemi: L. H. Morstina p. t. „Radość i frasunek“, Słobodnika „Nowa Muza“ i K. Wroczyńskiego „Podparnasie polskie“. Z przekładów zapowiedziane są: tomy J. Conrada, H. Barbuse'a, Klabunda, Tomasza Manna, Renarda, Sinclaira, Twaine'a, Hamsuna, Hauptmanna, Kiplinga, Wildea. Zapowiedziane są również monografje o Żeromskim (Adamczewskiego „Serce nienasycone“), o Byronie (Tretjaka), o Chodowieckim (Kraushara) i rzeźbiarzu A. Zamoyskim (Jacoba).

Pożyteczna książka

Brak książek polskich, któreby młodzieży naszej, nieznającej hebrajskiego i żydowskiego, uprzystępniły poznanie najbardziej zasadniczych wiadomości o żydostwie, jego przeszłości, jego tęsknotach i dążeniach. Ta młodzież nasza, która z różnych powodów nie jest wychowana w szkołach żydowskich, a czytuje wyłącznie książki polskie, ma też o żydostwie bardzo powierzchowne, czasami wręcz mylne pojęcie. Nie potrafią temu zaradzić szkolne podręczniki religji i historji Żydów, ani lekcje z tego zakresu, które młodzież znosi tylko jako „zło konieczne“, zarówno z innemi przedmiotami. Tylko lektura swobodna, nie obarczona balastem naukowym, odpowiadać może wymaganiom młodzieży, łącząc miłe z pożytecznem.

Zadanie to spełnia w pewnej mierze książka **Zygmunta Pufelesa**, która ukazała się niedawno pod tyt. **„Tragedja dusz“**)*. W sposób przystępny a zajmujący, skreślił autor w formie nowel, szereg obrazków, przedstawiających różne obrzędy, uroczystości i wierzenia żydowskie, legendy talmudyczne, sylwetki proroków i poetów hebrajskich, oraz sceny z życia codziennego. Uzupełnia zbiorek kilka nowel, obrazujących dążenia współczesnego żydostwa do wyzwolenia ojczyzny i odbudowania Erec.

Nie wchodząc w ocenę wartości literackiej tego zbioru, należy przyznać, że ze względu na treść i o-

*) Zygmunt Pufeles: „Tragedja dusz“, — Kraków 1929, Dom Książki Polskiej.

pracowanie przedmiotu, książka ta może mieć dużą wartość wychowawczą i popularyzatorską. Możnaby tylko zarzucić autorowi, że niepotrzebnie wtrącił takie nowele, jak „Rozczarowanie“ i „Na rozdrożach duszy“, które nie harmonizują z całością, oraz że zbyt często, jak na tego rodzaju lekturę, posługuje się terminologią konwencjonalną. Tłumaczy się to chyba tem, że autor przeznaczył swą książkę także i dla dorosłych, wśród których istotnie nie brak zapewne i takich, co mogą tu znaleźć niejedną rzecz nową: pouczającą. **(mr.).**

Parodja Remarque'a

POD TROJĄ BEZ ZMIAN: Emila Marjusza Requarka. — Wydanie Udziałowej Spółki Wydawniczej, w Krakowie 1930.

Weszliśmy w atmosferę satyr wojennych. O ile sama wojna budzi w nas dotąd wstręt i grozę, zaczynają interesować typy komiczne, oraz sytuacje fragmentaryczne, będące okruszynami wielkiej tragedji dziejowej. To co ująć się artystycznie nie da w całokształcie swym, nęci autorów w epizodach poszczególnych. Zapoczątkował ten nowy rodzaj, o ile wiem, słynny Remarque swą książką „Na Zachodzie bez zmian“, nastąpiły inne rzeczy, pośród nich niezrównany „Szwejk“, ale najwybitniejszą pracą tego zakresu jest niewątpliwie rzecz wymieniona wyżej. Sam autor zaznacza, że napisał parodję Remarque'a, co widać już zresztą z pseudonimu.

Ale cóż to za parodja! Czyż ktoś drugi w tak ciasnych ramach zdołny byłby zawrzeć niezliczone świetne typy, arcyudeiszne sytuacje, tło pełne grozy i prawdy?

Jestem pod Troją. Walczą Grecy z Trojanami. Jest tutaj Agamemnon, Menelaus, bohaterowie historji „strajkujący“ Achiles ze swymi Mirmidonami, zacietrzewiony chirurg- rzeźnik Maon, obłudny kapelan Kalchas, wzniosły chwalca wojny Homer, oraz „pacyfista“ Tersytes. Przed oczyma czytelnika przesuwa się bezlik scen, tak przejmujących, tak niewątpliwie „wojennych“, że zainteresowanie nie słabnie ani na chwilę, a żal tylko zbiera, że utwór kończy się bardzo rychło. Jest to najkrótszy i najbardziej artystyczny obraz wielkiej wojny, uchwycony w momentach istotnych i ważkich. **F. Mirandola.**

Film i literatura w polskim bilansie płatniczym

Pozycję bierną bilansu płatniczego obciążają również i wydatki, związane z wyświetlaniem obrazów zagranicznych w naszych kinach, oraz z tłumaczeniem dzieł obcych autorów na język polski.

Za prawo wyświetlania dobrego obrazu płaci się od 3.000 do 5.000 dolarów, przeciętna licencja kosztuje 1.000 dolarów; z tego tytułu zapłaciła Polska za granicę w roku 1928 blisko 20 miljonów złotych.

Polskie filmy bywają również wyświetlane zagranicą. W tym samym roku uzyskaliśmy za prawo wyświetlania naszych filmów sumę 800.000 złotych.

Gros wydawanych w Polsce książek to tłumaczenia zagranicznej beletrystyki. Z tego powodu pokaźne sumy wypłaca się autorom zagranicznym tytułem honorarjów zgodnie z konwencją berneńską i między narodowem prawem ochrony praw autorskich.

Naprzykład Dyrekcja Teatrów Miejskich w Warszawie zapłaciła w roku 1928 zagranicy z tytułu tantiem autorskich i kompozytorskich sumę 59.000 złotych.

Główny Urząd Statystyczny w wydanym niedawno bilansie płatniczym za rok 1928 szacuje wydatki z tego tytułu ógółem na sumę 2 miljonów złotych.

KRONIKA LITERACKA.

NOWA HISTORYCZNA POWIEŚĆ HEBRAJSKA W najbliższych dniach ukaże się nowa historyczna powieść hebrajska N Mielewa pt. „Dolina dziesięciu palm“. Powieść tę, jedną z nielicznych w literaturze hebrajskiej powieści historycznych, wydaje wydawnictwo „Ewer“ w Warszawie.

„HABIMA“ OFICJALNIE ZAREJESTROWANA W PALESTYNIE. W „Oficial Gazete“ rządu palestyńskiego ogłoszona została urzędowa rejestracja „Habimy“ w Palestynie jako teatru spółdzielczego, założonego w Moskwie w r. 1917.

PREMJERA ŻYDOWSKIEJ SZTUKI TEATRALNEJ W LIVORNO. W Livorno żydowskie koło dramatyczne w tych dniach wystąpiło ze sztuką teatralną Eliezer Ben- Dawida: „Io Tho Chiamato“ (Ja cię wzywałem). Akcją sztuki są dzieje Żydów w Hiszpanji przed wygnaniem w r. 1412. Sztuka została przychylnie przyjęta przez miejscową prasę i grana jest z dużem powodzeniem.

WRESZCIE T. ZW. SEJMOWE WYDANIE DZIEŁ MICKIEWICZA? Jak wiadomo, wielkie pomnikowe t. zw. sejmowe wydanie dzieł Mickiewicza odkłada się z roku na rok. Ostatecznie miało się zacząć ukazywać w lutym 1929 r. Ale i tego terminu nie dotrzymano. Obecnie mówi się o rychłem rozpoczęciu wydawnictwa. Na pierwszy ogień poszedłby 5-ty tom pism Mickiewicza, obejmujący mowy poety. — Tom ten wydałby znakomity badacz pism Mickiewicza, Artur Górski, autor „Monsalwatu“.

„FARAON“ BOLESŁAWA PRUSA INTERESUJE WŁOSKICH FACHOWCÓW FILMOWYCH Jedno z wielkich włoskich towarzystw kinematograficznych zamyśla o zrealizowaniu powieści Bolesława Prusa „Faraon“ Zdjęcia miałyby być dokonane w jednej z kolonij afrykańsikch Italji. Do współpracy ma być powołany jeden z literatów polskich, szeroko znanych na tutejszym gruncie.

REMARQUE NA FILMIE Jedna z większych wytwórni amerykańskich przystępuje do realizacji filmu według głośnej książki Remarque'a „Na zachodzie bez zmian“. Scenarjusz został już wykończony. W najbliższym czasie rozpoczęte zostanie nakręcanie filmu.

ODCZYT HERRIOTA O BEETHOVENIE W BERNIE. B. premjer francuski wygłosił w tych dniach w Bernie Szwajcarskiem, w tamtejszym Teatrze Miejskim odczyt o Beethovenie. Odczyt ten powtórzy Herriot także i w innych miastach szwajcarskich.

ZYGFRYD WAGNER W GDAŃSKU. W dniu 2 lutego br. odbędzie się w gdańskim teatrze miejskim przedstawienie opery- bajki Zygfryda Wagnera, syna Ryszarda Wagnera. Zygfryd Wagner dyrygować będzie osobiście tą operą na wspomnianem przedstawieniu.

ROZMOWY Z OTOKAREM BRZEZINĄ. W jednym z praskich nakładów (Manes'a) zapowiedziane jest wydawnictwo 400 stron obejmującej książki p. t. „Hovory s O. Brezinou“. Są to rozmowy najznakomitszego koryfeusza młodej poezji czeskiej w ostatnich latach życia, poety zmarłego w ubiegłym roku. Rozmowy te spisała p. G. Pickova-Saudkova.

NADESŁANE.
Za rubrykę tę redakcja nie odpowiada.

Program stacyj radjofonicznych

Niedziela, 12 stycznia

Kraków (312.8) 11'58 Sygnał czasu, hejnał. **12'10** Koncert filh. warsz. (Beethoven). **14 Aud. roln.** 14'20, 14'50 i 15'20 Muz 16 Koncert **z Katowic** (Lincke, Gruner). 17'15 „Złe spojrzenie i **rzucanie** uroków w świetle nauki i w **wierzeniach ludu**“ — prof. E. Wyrobek. 17'40—19 Koncert **pol. p.** z Warszawy. 19 Rozmait., komun. **sport. 19'15** „Współczesna poezja włoska“ — Jalu Kurek (z recyt.). 19'58 Sygnał czasu 20 Wieczór włosko- **bel**gijski z okazji zaślubin księcia Piemontu i **księ**żniczki belgijskiej (hymny narod., mowy, **koncert,** recyt. z L. Prandello). 22 Słuchowisko z **War**szawy („Szeherezada“). 22'30 Feljet., PAT. **23 Muz** tan. 24 Hejnał.

Warszawa (1411.7) 12'10, 12'40. 20 i 23 Muz.

Katowcie (408.7) 11'58 Sygnał czasu. **12'10—14** Koncert (p. Kraków) 15 „Nowiny“. 15'40 **Odczyt** relig. 16 Koncert (p. Kraków). 17'15 **Szachy 17'40** —19 Koncert (p. Kraków) 19 Rozmait. 19'20 **Muz.** 19'30 „Bery i Bojki“ 20 „Wieczór włosko- **bel**giżski“ (p. Kraków) Feljet, PAT 23 Muz. tan.

Wiedeń (516.3) 16'30, 18'20 Muz 20'15 Operetka.

Budapeszt 550) 12'10. 16, 17'15 i 20'50 Muz.

Zeesen (1635) 11'15, 12, 14, 19'30, 21 Muz.

TO I OWO.

Pamiatki po Lincolnie

W Nowym Jorku sprzedano w tych dniach z przetargu publicznego stare krzesło orzechowe, na którem siedział d. 14 kwietnia 1865 r. w loży teatru Forda, w Waszyngtonie, prezydent Abraham Lincoln w chwili, gdy trafiła go kula, wystrzelona z pistoletu przez aktora Johna Wilkesa Bootha.

Za krzesło to, na którego obiciu adamaszkowem znać jeszcze ślady krwi wielkiego prezydenta, osiągnięto 66.000 franków.

Za list natomiast w sprawie zniesienia niewolnictwa, który Lincoln napisał dnia 30 grudnia 1864 r. do jednego z redaktorów waszyngtońskich, pewien amator autografów wielkich ludzi zapłacił 195.000 franków.

Amerykańskie zastosowanie filmu dźwiękowego

Na prawdziwe amerykański pomysł naprowadził obywateli krainy „nieograniczonych możliwości“ film dźwiękowy.

W ich mózgach wciąż dążących do praktycznego wyzyskania wszelkich nowości, powstało pytanie: Dlaczego pisać testament, który może być zekwestjonowany po zgonie testatora przez jego rodzinę, skoro film dźwiękowy umożliwia przekazanie testamentu ustnie, przyczem ukazuje rodzinie zmarłego jego osobę żywą w chwili wygłaszania swej woli ostatniej?

Rozumowanie to tak trafiło do przekonania entuzjastom nowego wynalazku, że wielu z nich posiada już filmy dźwiękowe swych testamentów, zamknięte w skrytkach bankowych na użytek potomnych.

Czy jednak potomni nie zakwestjonują owych testamentów właśnie jako dowodu niepoczytalności tych, którzy je w ten dziwaczny sposób sporządzili?

Najstarsze muzeum na świecie

Najstarszem muzeum na świecie poszczycić się może miasto Nara, dawna stolica Japonji. Wedle zachowanych dokumentów założone zostało muzeum to w roku 750, a więc 1280 lat temu. W salach muzealnych zgromadzone są głównie najstarsze zabytki sztuki japońskiej, które zebrane zostały jednak przed rokiem 750. Od tej pory nie powiększono już bowiem zupełnie zbiorów muzealnych. Charakterystycznem jest, iż najstarsze to muzeum otwierane jest tylko raz do roku, a to w święto „zakwitania wiśni“ — i wówczas też jest ono przez jeden dzień dostępne dla zwiedzania publiczności. Otwarciu muzeum towarzyszą oczywiście charakterystyczne uroczystości, do których m. in. należy również tradycyjna kontrola zabytków muzealnych przez specjalną komisję rządową

Wiadomości z kraju

Życie żydowskie na prowincji

W KRZESZOWICACH odbyła się doroczna uroczystość chanukowa, która przyniosła poważny dochód na ŻFN. Po zaświeceniu świeczek i odśpiewaniu pieśni przez chór „Akiby" otworzył uroczystość tow. dr. Mayer, poczem piękną mowę uroczystą wygłosił tow. dr. Terło z Krakowa. Programu dopełniła sztuczka „Błękitny książę", odegrana przez młode dziewczynki pod staranną reżyserją przewodniczącej WIZA p. inż. Lustigowej, oraz śpiewy, deklamacje i monolog.

* * *

W SĘDZISZOWIE urządziła miejscowa komisja ŻFN. uroczysty wieczór chanukowy przy współudziale wszystkich organizacyj młodzieży, a to Agudat Hanoar, Haszomer Hacair i Brith Trumpeldor. Podniosłą uroczystą mowę wygłosił p. mgr. Reich z Rzeszowa. Programu dopełniły artystyczne żywe obrazy przygotowane przez tow Pepę Faust.

* * *

Ostatnia notatka we wczorajszej rubryce życia żydowskiego na prowincji odnosiła się do Dziedzic, a nie do Dobczyc, jak przez pomyłkę wydrukowano.

Dr. Leib Landau opuścił Przemyśl, przenosząc się do Lwowa

Nasz korespondent przemyski (T) pisze nam:

W tych dniach opuścił nasze miasto Dr. Leib Landau, by na stałe osiedlić się we Lwowie.

Dziecko Przemyśla, złączone z nim tysięcznemi węzłami, rozstaje się ze swem rodzinnem miastem, po długiej rozterce wewnętrznej, gdyż nie tak łatwą była decyzja opuszczenia rodzinnego grodu. Myśl przeniesienia do Lwowa nurtowała Dra Landaua jeszcze przedtem, a w czasie procesu Steigera, przyoblekła się w realne kształty. Wówczas „niewierny" syn Przemyśla, był już „spakowany" i jeszcze wtedy opuścić miał nasz gród. Jednakże cały szereg okoliczności, a w szczególności, fakt, iż Dr. Leib Landau piastował naówczas godność prezesa kahału, zniewoliły go, iż „manatki rozpakował" i został. Ale nie na długo. Raz powzięty plan, jakkolwiek chwilowo zarzucony, uporczywie wracał, tem bardziej, że Dr. Landau powoli stawał się tylko gościem Przemyśla. Liczne procesy zamiejscowe odrywały go od miasta rodzinnego.

Za ciasno stało się Drowi Landauowi w Przemyślu. Ostatnim bodźcem przeniesienia się do Lwowa, stała się nowa procedura karna, dająca szerokie pole do działania obrońcy w siedzibie Sądu apelacyjnego.

Ustępującego wiceprezesa Izby Adwokatów żegnali onegdaj na Walnem Zgromadzeniu koledzy zawodowi, a nadto urządzili mu bankiet pożegnalny.

Również Towarzystwo Przyjaciół Szpitala Żydowskiego żegnało serdecznie Dra Landaua, który przy renowacji i odbudowie Szpitala Żydowskiego położył wielkie zasługi.

Wyjazd Dra Landaua wywołał w kołach tutejszej palestry a także i w szerokich sferach tutejszego społeczeństwa prawdziwy żal.

Gdynia portem przywozowym

Znaczenie Gdyni, jako portu przywozowego wzrasta z miesiąca na miesiąc. Jeszcze do niedawna nadchodziły do Gdyni statki prawie wyłącznie puste, podczas gdy obecnie w coraz większych ilościach napływają ładunki rudy żelaznej i inne. W końcu roku ubiegłego przybył do Gdyni poraz pierwszy transport kawy w ilości 308 tonn, bezpośrednio z Brazylji.

Gdynia zajmuje obecnie, jeśli chodzi o przeładunek towaru, piąte miejsce wśród portów na Bałtyku. Niedawno założona w Gdyni stocznia otrzymuje coraz więcej zleceń, co świadczy również o dobrym rozwoju portu. Między innemi stocznia buduje obecnie łodzie motorowe według własnych planów. Pierwsza łódź motorowa, wybudowana przez stocznię gdyńską, była typu ślizgowca (dla żeglugi na rzekach) o wymiarach 7,50 m. długości, 2 m. szerokości i 0,40 zanurzenia. Stocznia zamierza opatentować ten typ łodzi.

AWANSE OFICERÓW NASTĄPIĄ W MARCU.

Jak się dowiadujemy, oczekiwany w kołach oficerów Dziennik Personalny M. S. Wojsk. z awansami oficerskimi ukaże się dopiero w dniu 19-go marca, tj. w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego. Dziennik ten zawierać będzie awanse oficerów tylko do majora włącznie, tj. na poruczników, kapitanów i majorów. Przed 19-ym marca ukaże się jeszcze kilka Dzienników Personalnych M. S. Wojsk. (PAP).

OSTATECZNY WYNIK WYBORÓW DO SEJMIKÓW POWIATOWYCH NA POMORZU

Według ostatecznych obliczeń do sejmików powiatowych na Pomorzu, wybranych zostało ogółem 512 członków z czego poszczególne stronnictwa otrzymały: Bezp. Blok — 140, NPR prawica — 137, endecja — 87, Bezpartyjni (popierający linję gosp. rządową) — 60, Piast 49, Ch. D. — 2 Stan średni — 2, PPS — 9, Wyzwolenie — 19.

REGJONALNA WYSTAWA W TARNOPOLU.

Z inicjatywy wojewody tarnopolskiego powstał projekt zorganizowania w Tarnopolu regjonalnej wystawy województwa tarnopolskiego. Wystawa ma na celu przedstawienie całokształtu życia gospodarczego w województwie. Termin otwarcia wystawy przewidywany jest na drugą połowę sierpnia br.

PODRÓŻ P. OSSENDOWSKIEGO DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Znany podróżnik i literat p. Ferdynand Ossendowski z końcem br. podejmie nową podróż. P. Ossendowski udaje się tym razem do Ameryki południowej, gdzie zwiedzi szereg krajów, a przedewszystkiem Wenezuelę.

W WALCE Z CHOROBAMI WENERYCZNEMI

Do zwalczania chorób wenerycznych 11 bm. starostwo grodzkie we Lwowie otworzy przychodnię mieszczącą się w gmachu starostwa. Celem przychodni będzie udostępnienie najbiedniejszej ludności bezpłatnej pomocy lekarskiej.

KTO TU BYŁ ZWIERZĘCIEM?...

Z Król. Huty donoszą: Dowód niebywałej fantazji złożył niejaki Głowacz Franciszek, który w transie pijackim postanowił konno wjechać do swego mieszkania, znajdującego się na 3 piętrze w domu przy ul. Bogdana 12 w w Królewskiej Hucie. Policja częściowo udaremniła ten zamiar, aresztując Głowacza, który zdołał jednak dojechać na 1 piętro. Straszliwie zmaltretowanym koniem zajęli się mieszkańcy domu.

LEPSZA RODZINA

Z Tomasza Mazowieckiego donoszą: Michał i Józef Wojewodowie, ojciec i syn, zamordowali zięcia i szwagra swego, niejakiego Kineckiego, w osobliwych warunkach. Mordercy spili Kineckiego, poczem pozostawili go pod płotem i podczas gdy syn go trzymał, ojciec strzelał do zięcia. Obu sprawców mordu aresztowano.

SENSACYJNY PROCES W POZNANIU

W sądzie okręgowym w Poznaniu rozpoczął się onegdaj sensacyjny proces przeciwko b. adwokatowi dr. Bieleckiemu, pozostającemu pod zarzutem, że w roku 1927/28 puścił w obieg większą ilość weksli bez pokrycia. Sensacyjny ten proces budzi w Poznaniu wielkie zainteresowanie, zwłaszcza w kołach palestry. Wezwano dotąd przeszło 70 świadków.

Zjednoczenie palestyńskich organizacyj robotniczych

Tel Awiw. (ŻAT) Jak już donieśliśmy telegraficznie, odbyła się tu konferencja połączenia organizacyj robotniczych „Achdut Haawodah" i „Hapoel Hacair". Przed wspólną konferencją odbyły się konferencje wstępne obu organizacyj.

Konferencję „Hapoel Hacair" zagaił przywódca tej organizacji, członek egzekutywy sjonistycznej p. Józef Szprincak, który w swem przemówieniu inauguracyjnem oświadczył m in.:

Wydarzenia w Hebronie i Hulda w czasie tragicznych wypadków sierpniowych przypieczętowały konieczność zjednoczenia organizacyj robotniczych w Palestynie, zacierając wszystkie rozbieżności, jakie kiedykolwiek między niemi istniały. Zjednoczenie to zaznacza początek rozwoju, nie zaś jego zamknięcie.

Za zjednoczeniem padło 75 proc. głosów „Hapoel Hacair", 10 proc. przeciwko, zaś reszta wstrzymujących się.

Otwierając konferencję wstępną „Achduth Haawodah", przywódca tej organizacji p. Ben-Gurjon scharakteryzował rolę, odegraną w życiu robotniczem Palestyny przez „Hapoel Hacair". Zespalamy się, oświadczył p. Ben-Gurjon, z organizacją, która w ciągu ćwierćwiecza lojalnie stała na straży interesów robotniczych. „Hapoel Hacair" w okresie swego istnienia walczył o pracę żydowską i o kulturę robotniczą. Organizacja ta założyła pierwszy dziennik robotniczy w Palestynie i stworzyła pierwszą kwucę robotniczą, mimo, że w działalności swej nie posługiwała się terminologją walki klasowej.

FINANSE PETACH TIKWY. Rada kolonijna Petach Tikwy uchwaliła prowizorja budżetowe na r. 1930 w wysokości 15.000 f. szterl. Arabska rada miejska Jaffy, licząca jak wiadomo, 4-krotnie więcej mieszkańców niż w Petach Tikwah, preliminowała, jak już donieśliśmy, zaledwie 30 tys. f. szterl.

TRZECIA KONFERENCJA ŚWIATOWA ZWIĄZKU ŻYDÓW LIBERALNYCH. Prezydjum światowego związku żydostwa liberalnego postanowiło zwołać do Londynu w lipcu 1930 trzeci światowy zjazd związku. Pierwszy zjazd odbył się w 1926 r. (w Londynie), drugi — w 1928 r. (w Berlinie). Z końcem b. miesiąca w Berlinie odbędzie się posiedzenie prezydjum i głównego zarządu światowego związku żydostwa liberalnego.

ZAMKNIĘCIE ZJAZDU STUDENTÓW-ŻYDÓW WE FRANCJI. W Paryżu zamknięty został 3-ci zjazd studentów- Żydów we Francji. Zjazd powziął szereg uchwał organizacyjnych i m. in. rezolucje protestacyjne przeciwko krwawym wypadkom palestyńskim oraz przeciwko prześladowaniom sjonistów w Rosji sowieckiej. Zjazd dokonał wyborów nowej egzekutywy w składzie 5 osób.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Przebudzenie" (Vilma Banky).
CORSO: „Zemsta Hassana" (Tom Mix)
NOWOŚCI: „Trzy namiętności".
SZTUKA: Czterech diabłów (film dźwiękowy).
WANDA: „Kwiat Wschodu".
UCIECHA: „Śpiewający błazen" (film dźwięk
WARSZAWA: „Cesarskie klejnoty".

Hans Heinz Ewers podejrzany o — morderstwo w Düsseldorfie

Popularny pisarz niemiecki Hans Heinz Ewers, który w swoim czasie bawił również w Krakowie na swojem turnee odczytowem, stał onegdaj pod bardzo ciężkiem podejrzeniem: Oto pewien anonimowy informator rzucił nań podejrzenie, że nie kto inny, ale on-to właśnie jest potworem z Düsseldorfu. Ewers jest rodem właśnie z Düsseldorfu, gdzie też bawił w czasie dokonania ohydnych mordów seksualnych. Ponadto anonimowy „informator" dopatruje się właśnie w pismach Ewersa, w których opisanych jest kilka mordów na dzieciach i kobietach, — analogji do zwyrodniałych mordów düsseldorfskich. Oczywiście, że policja w Düsseldorfie musiała z obowiązku zająć się i tą denuncjacją, a więc zaalarmować również i policję berlińską. Tak się też stało, że pewnego dnia otrzymał Ewers wezwanie do prezydjum policji w Berlinie, gdzie przesłuchano go w sprawie rzuconego nań podejrzenia. W czasie przesłuchania okazało się jednak, że pisarz Ewers nie ma oczywiście nic wspólnego ze zwyrodniałym mordercą w Düsseldorfie, tc też wypuszczono go na wolność.

TURNIEJ SZACHOWY W SAN REMO. W dniu 15 bm. rozpoczyna się w Sam Remo międzynarodowy turniej szachowy, jeden z największych w latach ostatnich. W turnieju udział wezmą najwybitniejsi mistrze szachów z wyjątkiem Laskera i Capablanki. Turniej przewidziany jest na przeciąg trzech tygodni, przyczem rozegranych będzie 15 partyj. Do stołu zasiądzie 16 szachistów, m. in. tej miary, co Rubinstein Aljechin, Niemzowicz, Bogoljubow i Tartakower.

ZAKAZ WWOZU PAPUG W NIEMCZECH. Niemcy postanowiły zabronić wwozu papug, a to w związku z ostatnią epidemją papuzią. Jak bowiem wiadomo ludzie często ulegają chorobom płucnym na skutek zarażenia ze strony papug.

MUZEUM KOBIETY W BERLINIE. W Berlinie powstało nowe muzeum. Muzeum kobiety. Kobiety w historji, w pracy zawodowej, w życiu rodzinnem, macierzyńskiem, w ruchu emancypacyjnym, w zakresie zdrowia i schorzeń. Zwiedzając muzeum, ma widz przed sobą ewolucję dziejów kobiety od czasów przedhistorycznych aż po dzień dzisiejszy.

Dział szachowy „Nowego Dziennika“

pod redakcja Henryka Klinga

ZADANIE NR. 6.

Ułożył O. Votruba, Písek. II. nagroda.

Białe: Kg7, Da7, Wb6 i f2, Ld3 i g1, Sd1 i e4 i p: b3, b4, e2 (11 fig.).

Czarne: Kd4, Db8, Wf8, Lb7 i h2, Sg8 i g6 i p: c3, d5, f7, g2, b6, h4 (13 fig.).



Mat w 2-ch posunięciach.

PARTJA Z KARLSBADU
odznaczona nagrodą za piękność.

Colle:	Johner:
1. d2—d4	d7—d5
2. e2—e3	Sg8—f6
3. Lf1—d3	c7—c5
4. c2—c3	Sb8—c6
5. f2—f4	Lc8—g4
6. Sg1—f3	Sf6—e4 !
7. Sb1—d2	f7—f5
8. Dd1—a4	

Lepsze cośkolwiek było 8. 0—0. Białe mają jednak zamiar, po następującej wymianie zroszować po dużej stronie, a następnie na skrzydle król. przejść do ataku.

	Se4×d2
9. Lc1×d2	Lg4×f3
10. g2×f3	e7—e6
11. 0—0—0	c5—c4 !
12. Ld3—b1	Lf8—e7
13. e3—e4	0—0
14. Wd1—g1	Wa8—b8

Jak się teraz okazuje, doszły Czarne wcześniej do ataku, który zresztą jest daleko niebezpieczniejszy.

15. Da4—d1	b7—b5
16. b2—b4	b5—b4
17. Dd1—e2	b4×c3
18. Ld2×c3	Le7—d6
19. e4×f5	e6×f5
20. De2—e6+	Kg8—h8
21. Lb1×f5	Ld6×f4 +
22. Kc1—b1	Wf8—f6
23. De6—d7	Dd8—f8
24. Lf5—e6	Lf4—e3 !
25. Wg1—d1	

Na 25. D×c6 nastąpi L×g1 i Wb6, na 25. Wg4 natomiast, W×f3 z groźbą Wf1+ i mat w 2 posunięciach.

	Df8—a3 !
26. Kb1—a1	Sc6—b4 !

Niemiła niespodzianka! Grozi mat na a2. Damy jednak Białe wziąść nie mogą, wobec Sc2 mat tak, że Sb4 musi być zabity.

27. Lc3×b4	Da3×b4
28. Wh1—h2	Le3×d4
29. Wd1—d2	Ld4×b2 +

Poddały się.

Na 30. W×b2, nastąpi De1+ i mat w następnym ciągu, a na Kb1 matuje L najpóźniej w 3 ciągu.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 5.

1. Lc2—f5.

KRONIKA SZACHOWA.

Z ŻYCIA SZACHOWEGO W KRAKOWIE. Starania A. K. M. S. Zorza, celem utworzenia drużynowego turnieju o mistrzostwo Krakowa uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, bo oto stawiło się do rozgrywek 8 drużyn, w tem sekcja szachowa Ż. K. S. Makkabi, faworyt turnieju. Dnia 5 b. m. o godz. 9'30 odbyło się uroczyste otwarcie turnieju, następnie prezes Zorzy w krótkich a dosadnych słowach pięknie scharakteryzował znaczenie tej szlachetnej gry, zachęcił uczestników do dalszej pracy na tej niwie, poczem uderzono w dzwon i gracze zasiedli, każdy przy wyznaczonym stoliku. A imponujący to był widok: obszarna sala, 4 duże stoły, gęsto przez grających obsadzone, cisza, jakby makiem posiał. Finał odbył się w lokalu R. K. S. Legja, z którą Makkabi dość ciężką przeprawę miała. Wynik ostateczny brzmiał: 4—2 dla Makkabi. Młodociana sekcja przysporzyła zatem Makkabi jeszcze jeden, srebrny, okazały puhar ufundowany przez organizatorów turnieju. Poszczególne wyniki Makkabi były następujące: M. — Zorza = 6:0, M. — Siła = 6:0, M. — Gwiazda = 5:1. Zwycięzców reprezentowali nast. gracze: Abraham Friedmann I., Kling, Rubinstein, Scheuer i Weissberg (rez. Friedmann I.). Najlepsze wyniki osiągnęli: 1-szy, 3-ci i 5-ty, nie przegrywając żadnej partji. Organizacja turnieju bez zarzutu. Jakakolwiek impreza szachowa, jest w Krakowie niebywałem zdarzeniem. (Kluby szachowe: im. Dominika i Społeczny, pogrążone są jeszcze w głębokim letargu), dlatego też organizatorowi i kierownikowi turnieju, p. Chudobie, należy się pełne uznanie. Brawo A. K. M. S. Zorza!

W najbliższym czasie rozegra sekcja szachowa Ż. K. S. Makkabi mecz z mistrzowskim Klubem Społecznym. Bądźmy jak najlepszych nadziei, że Makkabi, zdobywając puhar w rozgrywkach ze słabszemi drużynami, postara się i z tych zawodów wyjść zwycięsko, wykazując bezwzględną swą wyższość!

* * *

R. S. F. S. R. Obok wszechrosyjskiego turnieju w Odessie (zwycięzca Werliński) odbył się w Leningradzie wielki turniej. Zwyciężyli wspólnie Grigorjew i Romanowski po 7 i pół pkt., Ragosin 6 i pół, Czach (Berlin) 6, Lebiedew 5 i pół. Pozostali gracze Środkowej Europy wyszli z turnieju nienagrodzeni.

MECZ KORESPONDENCYJNY.

1. „Ararat“ — 2.... d7—d6, 2. Aschkenasy — 2.... e7—e6, 3. Auerbach — 2. Sg1—f3, 4. Entenberg — 2. Sg1—f3, 5. Grubner, 6. „Habima“ — 2.... e7—e6, 7. „Hatikwah“ — 2.... c7—c5, 8. Hoffmann — 2. Sg1—f3, 9. Jees — 2.... Sb8—c6, 10. Kirschbaum, 11. Monasch — 2.... e7—e6, 12. „Neron“ — 2.... d7—d5, 13. „Paneuropa“ — 2.... d7—d6, 14. Perlberger, 15. Schipper — 2.... d7—d5, 16. „Schachista“ — 2.... d7—d5, 17. Brand Jakób — 1. d2—d4, 18. Brand I. — 1. e2—e4, 19. Gawlik — 1. e2—e4, 20. Bazes — 1. e2—e4.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

PAN S. P., ZAKLICZYN: Rozwiązaniowy konkurs zadań rozpoczniemy prawdopodobnie w czasie Wielkanocnych Świąt.

PAN D. E., PRZEMYŚL: Razi zbyt wielka ilość figur i nieekonomiczny rozkład tychże. Idea niezła. — Do druku się nie nadaje. Nie zrażać się, więcej nad sobą popracować.

L. 3319/1929.
B. b.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytację na dostawę uzbrojeń żelaznych dla kanalizacji miejskiej.

Wadjum wynosi 5% ceny oferowanej.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane, w opieczętowanych kopertach, należy składać do dnia 24 stycznia 1930 r., do godziny 12-tej w południe, w Budownictwie miejskiem Oddz. B., III. piętro, drzwi Nr. 12, gdzie można przejrzeć plany i wagi tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe dostawy, oraz formalne kosztorysy za opłatą 3 Zł.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według warunków dostawy, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 23 grudnia 1929 r. 101x

Magistrat Stoł. Król. m. Krakowa.

Niewidoczne okulary

W „Münchener Medizinische Wochenschrift“ pisze prof. Dr. Heine, dyrektor kliniki okulistycznej w Kilonji, o doświadczeniach z zakładaniem niewidocznych okularów, noszonych pod źrenicami. Są to odpowiednio szlifowane szkła mogące wyrównać różnicę u dalekowidzów aż do 15 djoptryj, a u krótkowidzów do 20 djoptryj. Prof. Dr. Heine stwierdza, że poczynił niezwykle dodatnie doświadczenia z nowemi szkłami, zwłaszcza u pań i dziewcząt. Nowe te szkła, znane zresztą nie od dziś, nie mogą jednak zastąpić okularów, bo wielu ludzi z powodu ucisku szkieł nie może ich nosić dłużej nad kilka godzin; przytem doznają silnych bólów głowy i muszą powrócić do zwykłych okularów.

KRONIKA

Wschód słońca 7. m. 41

Styczeń
12
Niedziela
12 Thebet 5690

Zachód słońca 15 m. 47

Dziś inauguracja Żydowskiego Uniwersytetu Ludowego

Uroczysta inauguracja Żydowskiego Uniwersytetu Ludowego przy Związku Haszachar Przedświt odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 7-ej w sali Żyd. Domu Akad. (Przemyska 3). Otwarcia dokona p. dr. Chaim Hilfstein, przemówienie inauguracyjne n. t. „ ‚Nacjonalizm‘ i ‚internacjonalizm‘ żydowski“, wygłosi p. dr. Berkerlhammer

Uroczyste otwarcie III Krajowej Konferencji Org. Mizrachi

Dzisiaj nastąpi w kinoteatrze „Warszawa“, Stradom 15 uroczyste otwarcie Zjazdu org. „Mizrachi“, o godz. 10.0 przedpołudniem. Drugie i trzecie posiedzenie Zjazdu odbędzie się w sali Kahału przy ul. Krakowskiej 41.

Na pierwszem uroczystem posiedzeniu wygłoszą przemówienia poseł H. Farbstein, prezes zarządu gminy żydowskiej w Warszawie i Lazarus Barth, członek Egzekutywy Światowej Organizacji Sjońskiej.

Delegaci otrzymają legitymacje w sali „Haszachar“ Stradom 15. Zaproszenia dla gości wydaje się przy wejściu.

Walne zebranie Żyd. Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie

W ubiegłą niedzielę popołudniu odbyło się w jednej z sal Żydowskiego Domu Akademickiego walne zebranie Żydowskiego Towarzystwa Krzewienia Sztuk Pięknych w Krakowie. Po odczytaniu sprawozdania z pierwszego walnego zebrania konstytującego latem 1929 i po przypomnieniu głównych punktów statutu Towarzystwa o celach tegoż, dokonano po dyskusji wyboru nowego wydziału Towarzystwa.

W skład nowowybranego wydziału Żyd. Towarzystwa Krzewienia Sztuk Pięknych w Krakowie weszli pp. art. malarz Artur Markowicz jako przewodniczący, inż. Goldwasser jako zast. przewodniczącego, art. malarz Lewkowicz jako sekretarz, Abr. Nussbaum jako skarbnik, nadto R. Mahlerowa, Dr. Herschdörfer, A. Seinfeld, Regenbogen i prof. Braun. Do komisji kontrolującej wybrano pp. red. Dra Kanfera, Wehnera i Helzela, zastępcami członków wydziału wybrano: J. Pfefferberga i J. Stieglitza.

Po kooptacji do wydziału prof. Seidena i red. Templera ukonstytuowały się poszczególne sekcje Towarzystwa: sekcja propagandy, sekcja zabytkowa, uczelnia (mieścić się będzie w atelier Żydowskiego Domu Akademickiego) i sekcja biblioteczna.

ZGŁOSZENIA UDZIAŁU W WYSTAWIE DO 20 BM.

Towarzystwo przystąpiło do zorganizowania I. Wystawy obrazów żydowskich malarzy Zachodniej Małopolski i Śląska, wobec czego zawiadamia się, że zgłoszenia pp. art. malarzy chcących wziąć udział w wystawie obrazów przyjmuje do 20 stycznia br. **Zgłoszenia nadsyłać należy na ręce p. Dra M. Steinberga, Żydowski Dom Akademicki, Kraków, ul. Przemyska.** Tam też kierować należy korespondencję do Towarzystwa i zgłaszać adresy malarzy i miłośników sztuki, chcących bądźto przystąpić do Towarzystwa, bądź też w inny sposób poprzeć jego działalność.

Uwadze pragnących studjować zagranicą

Akademickie Biuro informacyjne przy Centr. Kom. Wyk. Zw. Żyd. Inst. Sam. Wyż. Ucz. Pol. przypomina, iż zapisy na uczelnie zagraniczne rozpoczęły się już na nowy rok akademicki 1930/31, przeto zaleca się zainteresowanym wcześniejsze załatwienie zapisu, by nie narazić się w późniejszym terminie na ewentualność odmowy przyjęcia na rok akademicki 1930/31. W związku z powyższem biuro udziela wszelkich informacyj oraz załatwia wszystkie formalności zapisu na uczelnie zagraniczne: francuskie, niemieckie, włoskie, szwajcarskie, holenderskie, angielskie, belgijskie, czeskie i amerykańskie (tłumaczenia, legalizacje, ulgi kolejowe, sprawy wojskowe, paszporty, wizy itd.).

Biuro mieści się w Warszawie przy ul. Pl. Żelaznej Bramy, Nr. 6, m. 11.

Informacje pisemne udzielane są po uprzedniem przesłaniu zł. 3. na pokrycie kosztów informacyjnych.

Jednocześnie kommunikuje, iż przyjmuje zapisy do Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.), na podstawie której to legitymacji otrzymuje się ulgowe i bezpłatne wizy.

Prawa i obowiązki służby domowej

Opracowany przez ministerstwo pracy projekt ustawy o służbie domowej, rozpatrzony będzie wkrótce przez Radę ministrów. Ustawa ta wyczerpuje wszystkie zagadnienia, wynikające ze stosunku służbowego, a więc kwestję zawarcia i rozwiązania umowy, termin wypowiedzenia, czas pracy i odpoczynku, sprawę urlopów etc.

Według projektu ustawy, służba domowa ma być obowiązana od 12 do 14 godzin pracy na dobę, 10 do 12 zaś przeznaczonych jest na spoczynek. W dni świąteczne należeć się będzie służbie 5 dodatkowych godzin wolnych. Po roku pracy przysługiwać będzie prawo do 8dniowego urlopu, po 3 latach piętnastodniowy urlop. Po 3—5 latach pracy należeć się będzie zwalnianym pracownikom z kategorji służby domowej półmiesięczna odprawa, po 10—15 latach — miesięczna, po 16 latach wzwyż — trzymiesięczna.

Z drugiej strony ustawa nakłada ścisłe obowiązki na służbę domową, jak przystosowanie się do trybu życia w danym domu, niezawodne spełnianie zleceń, uprzejmość i niezakłócanie spokoju domowego etc., a naruszenie tych przepisów równać się będzie samowolnemu zerwaniu umowy, bez prawa do zachowania terminów wypowiedzenia i odszkodowania.

W dużej mierze uwzględnia projekt ochronę pracowników młodocianych przed nadmierną i rujnującą zdrowie pracą.

—o—

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w niedzielę mają dyżur następujące apteki: przez cały dzień i w nocy: Szczepańska 1, Mikołajska 4, Dajwór 6, Długa 66, Kościuszki 4, w Podgórzu Rynek 9; do g. 8 wiecz.: Grodzka 22, Dietla 36, pl. Matejki 3, Rakowicka 12, Sienkiewicza 2.

— **PODZIĘKOWANIE PREZYDENTA RZPLITEJ ZA ŻYCZENIA NOWOROCZNE.** Pan Prezydent Rzeczypospolitej przesłał na ręce p. wojewody dra Kwaśniewskiego podziękowanie za życzenia noworoczne, złożone p. Prezydentowi przez ludność województwa krakowskiego.

— **ZJAZD POSTĘPOWYCH RABINÓW.** W Krakowie obradował przez kilka dni zjazd postępowych rabinów w Polsce z udziałem około 20 rabinów, m. in. rabina prof. Schorra (Warszawa), oraz dra Braudego (Łódź). Przedmiotem obrad było m. in. stworzenie związku rabinów z akademickiem wykształceniem.

— **UCZCZENIE PAMIĘCI PROF. ROSNERA.** We środę 15 bm. odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w sali Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego, ul. Radziwiłłowska 4, uroczysta akademja ku uczczeniu pamięci śp. prof. Aleksandra Rosnera.

— **ŚLIZGAWKA,** urządzona na placu Groble w tak zw. Parku gier i zabaw im. B. Nowodworskiego cieszy się wielkiem powodzeniem. Młodzież wszystkich szkół krakowskich ugania swobodnie po ogromnem boisku lodowem. Tam także odbywają się lekcje szkolne ćwiczeń cielesnych w godzinach przed- i popołudniowych.

— **REDUTA PRASY.** Zapowiedź Reduty prasy, która odbędzie się staraniem Syndykatu Dziennikarzy krakowskich w salach Starego Teatru, wywołała ogromne zainteresowanie w całem mieście. Na zabawę wybiera się nietylko mnóstwo osób z Krakowa, lecz także z bliższej i dalszej okolicy. Tańce odbywać się będą przy dźwiękach najnowszych utworów muzycznych, wśród kolorowych świateł reflektorów. Liczne nagrody, niespodzianki i konkursy zapewnią powodzenie zabawie i pozostawią niezatarte wspomnienie wśród uczestniczek i uczestników reduty.

— **MIEJSKIE PRAWY GRUNTOWE.** Onegdaj obradowała sekcja I. (gospodarcza) Rady miasta pod przewodnictwem prez. Rollego, a przy udziale wszystkich wiceprezydentów. Uchwalono: linje regulacyjne dla ul. Kasztelańskiej w Dz. XII, plany zabudowania w związku z parcelacją gruntów p. Potockiego na Piaskach w dzielnicy XIX, p. Skrzyńskiego przy ul. Krzywda w dz. XXI. i p. Rippera przy ul. Szlak i Krowoderskiej, oraz otwarcie nowej ulicy w Zakrzówku. Następnie zatwierdzono ofertę na dostawę materjału drzewnego dla celów miejskich na rok 1930. Wkońcu uchwalono sprzedaż, względnie kupno gruntów w dzielnicach IV., XI i XVIII dla celów regulacyjnych i lepszego ukształtowania parcel.

— **BEZPŁATNE POŚREDNICTWO PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ.** Jak wiadomo, zarobkowe biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej znajduje się w stadjum likwidacji, skutkiem czego zarobkowe biura pośrednictwa pracy nie mogą obecnie przyjmować zgłoszeń o pracę dla służby domowej. Równocześnie organa policyjne zlikwidowały uliczną giełdę pracy dla służby domowej na Rynku Kleparskim i nie dopuszcza do zapośredniczeń służby domwej na tymże placu. Wobec tego zarówno służba domowa, jako też służbodawcy powinni zgłaszać się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy przy ul. Lubelskiej 1. 27, który nie pobiera żadnej opłaty od poszukujących pracy. Pracodawcy płacą jedynie opłatę kancelaryjną w kwocie 50 gr. i mogą uskutecznić zgłoszenie telefoniczne (Nr. tel. 0172

— **EPIDEMJA MUMPSU PRZYBIERA NA SILE.** W ciągu ub. tygodnia miejski urząd zdrowia w Krakowie zanotował 23 zachorowań na mumps 9 wypadków ospy wietrznej, 7 dyfterji, 6 szkarlatyny, 4 odry, 3 kokluszu, 2 tyfusu brzusznego i 1 róży.

— **ZABÓJSTWO PODCZAS SPRZECZKI.** Dnia 9 bm. w godzinach wieczornych przez ogród Stanisława Nowaka w Brodach, pow. Wadowice przechodził Stanisław Żurek (lat 55) z Brodów, wskutek czego doszło między nimi do gwałtownej sprzeczki. W czasie kłótni Nowak uderzył Żurka kołkiem w lewą skroń, zadając mu wewnętrzne obrażenia, wskutek których Żurek zmarł dnia następnego o godz. 10-ej. Sprawca został zatrzymany i oddany do dyspozycji władz sądowych.

— **Z WOZU.** Adlewska Elżbieta zam. w Gaju zgłosiła do policji, że dnia 10 bm. skradziono jej z wozu kufer z garderobą i książkami, wartości 600 zł.

— **DOBRALI SIĘ DO MANDARYNEK I POMARAŃCZ.** Horowitz Markus, kupiec zam. przy ul. Dietlowskiej 45 zgłosił do policji, że w nocy z 9 na 10 bm. dostali się nieznani sprawcy do jego piwnicy przy ul. Bożego Ciała 22 przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha i skradli 5 skrzynek pomarańczy i 3 skrzynki mandarynek, wartości 800 zł. Dochodzenia w toku.

— **UWAŻAĆ NA DOLARY!** Łoś Władysław, rolnik z Lednicy, pow. Nowy Targ zgłosił do policji, że dnia 10 bm. około godz. 17 skradziono mu z tylnej kieszeni spodni na tutejszym dworcu w czasie wsiadania do pociągu portfel z kwotą 130 dolarów amer. i paszportem na jego nazwisko

— **PRZYKRA POMYŁKA.** Dankowski Jan major WP z 43 pp. złożył w VI komisarjacie policji na dworcu kolejowym w Krakowie 2 walizy, które przez pomyłkę wydano mu w przechowalni w Warszawie, zaś jego walizy tamże pozostały.

— **SPRYTNY „BANKOWIEC“.** Smalik Jan (lat 39) podurzędnik bankowy zam. przy ul. Mydlnickiej 87, aresztowany został pod zarzutem oszustwa przez pisanie listów do różnych osób w Ameryce po pieniądze za rzekome załatwianie im różnych spraw, związanych z przysyłaniem przez bank pieniędzy dla ich znajomych.

—o—

Za łaskawy dar w kwocie zł 150, złożony przez WW. PP. Mag. Bagnera i Fristera na rzecz Zakładu Sierót Żyd. Dietla 64, z okazji objęcia w posiadanie apteki (róg Dietla 76) składam imieniem Wydziału serdeczne podziękowanie

Prezes
Dr. med. Rafał Landau

54g

—o—

— „JEHUDA“. Dziś w niedzielę o godz. 3-ej popoł. plenarne zebranie członków.

—o—

—Z EZRY CHALUCOWEJ. Dnia 1 lutego br. odbędzie się staraniem Ezry w salach reprez. Żyd. Domu Akademickiego Dancing inauguracyjny tego sezonu. 112x

—o—

— „Z ZAGADNIEŃ NAUKI OBYWATELSKIEJ W SZKOLE ŚREDNIEJ“. Na posiedzeniu sekcji historycznej przy Centralnej Bibljotece Naucz. O. S. K. — plac Groble, Gimn. Nowodworskiego w dniu 13 bm. tj. w poniedziałek o godz. 6 wiecz. wygłosi odczyt prof. dr. Adam Matuszek pt. „Z zagadnień nauki obywatelskiej w szkole średniej“. Goście mile widziani.

J. STOLLREITER

Uścisk ręki

Miej się na baczności, gdy po raz pierwszy zamieniasz z kimkolwiek uścisk dłoni! W tej samej chwili otwierają się przed tobą wrota do duszy nieznanego ci człowieka, który niczem nie zdoła utrudnić ci poznania, czy słowa jego są szczere i poważne czy też rzucone są poprostu ot, tak — na wiatr!

Są dumne, szczere, jasne i mocne ręce. Ale są również drżące, niepewne, zakłamane. Przy dotknięciu niektórych rąk czujemy coś obraźliwego, brudnego. I są takie, które wślizgują się w twe dłonie, lepkie, miękkie wywołujące wstręt.

Strzeż się i unikaj takich ludzi. Oni chcą cię tylko sprowokować do wynurzeń, tacy ludzie zbierają zawsze materjał przeciwko innym, a więc również przeciwko tobie. Sami ukrywają się w cieniu innych wystawiają na pośmiewisko.

Pozatem są ręce, które kładą się w twe dłonie ciężko, jak ołów, martwe, nieczułe, jak głaz. Dopiero po chwili czujesz ich lekki uścisk. Są to ludzie którzy chcą wszystkiego najlepszego, którzy pragną dotrzymać słowa, lecz którym brak siły do wytrwania. Tacy ludzie przyrzekają bez zastanowienia i nie dotrzymują przyrzeczeń z powodu zapomnienia, słabości ducha i braku moralnej dyscypliny.

W chwili, gdy ogarnia ich „katzenjammer", przepraszają za wszystko stokrotnie, usprawiedliwiają się i wykazują najszczerszą chęć poprawy. Ale tylko wtedy, gdy ich ogarnia „katzenjammer". Na ich dobrych chęciach możesz polegać zawsze, na ich przyrzeczeniach — nigdy.

Ludzi wzbudzających odrazę, unikaj i strzeż się, bacząc przytem, aby nie zbliżyło się do nich nawet twe zwierzę domowe. Zwierzęta bowiem bardziej dotkliwie odczuwaja każdy nietakt, każde zadraśnięcie, niż ludzie, szczycący się choćby najbardziej rozwiniętą subtelnością.

Wreszcie są jeszcze ręce szczere, mocne pewne, prawdziwe. Sciskając takie ręce człowiek najchętniej krzyczałby z wielkiego szczęścia i ogromnej radości.

Jeśli zdarzy ci się kiedykolwiek spotkać takiego człowieka, wiedz, że spotkała cię wielka łaska Boża, doznałeś bowiem cudu, jaki się zdarza raz na wiele, wiele lat...

Zbrodnia w Hollywood

Kolonja filmowa w Hollywood żyje w gorączce. Z zapartym oddechem wszyscy oczekują wyniku pewnego sądowego śledztwa, a wielkie gwiazdy filmowe, o wszechświatowej sławie, spoglądają wzajemnie na siebie podejrzliwie.

Chodzi tu o sprawę zamordowania przed laty ośmiu sławnego wówczas dyrektora przedsiębiorstwa filmowego, Williama Desmonda Taylora.

Kto był jego zabójcą, nie zdołano stwierdzić wówczas i śledztwo umorzono.

Obecnie zgłosił się do nowego prokuratora w Los Angeles, Mr. Burona Fittsa, niejaki Otis Hefner, który był zaprzyjaźniony przed ośmiu laty z Edwardem Sandsem, lokajem zamordowanego i oświadczył, że na własne oczy widział wychodzącą z mieszkania Taylora po przypuszczalnym momencie zbrodni sławną do dziś aktorkę filmową.

Hefner nie jest postacią bez skazy, a przed czterema laty, kiedy znajdował się w więzieniu kalifornijskiem, opowiedział, jak twierdzi, całą prawdę zarządowi więziennemu, ale nie chciano mu wierzyć śledztwa nie prowadzono.

Dopiero p. Buron Fitts wysłuchał z uwagą Hefnera i przyszedł do przekonania, że oskarżenia jego są conajmniej prawdopodobne.

Hefner twierdzi, że istniała wówczas spółka tajnego handlu narkotykami, w której brał udział on, dyrektor Taylor i jego lokaj Sands, przyczem Taylor był pośrednikiem rozsprzedaży narkotyków pomiędzy aktorami w Hollywood.

Otóż w noc zbrodni, jak twierdzi Hefner, Taylor zatelefonował po Sandsa i kazał sobie przynieść natychmiast paczkę narkotyków. Sands i Hefner udali się automobilem do mieszkania Taylora a przybyli tam w chwili, kiedy wychodziła od Taylora pewna kobieta, sławna aktorka filmowa która, zdaniem Hefnera, była jedna z klientek Taylora.

Aktorka, której nazwisko narazie trzymane jest w tajemnicy, odjechała własnym automobilem, poczem Sands udał się do mieszkania dyrektora i znalazł go bez życia.

Zdaniem zatem Hefnera, mordercą mogła być tylko owa aktorka, albo Sands, ale to Hefner uważa za wykluczone.

Z MODY.

Dla każdej pani



W dziennikach, żurnalach i sprawozdaniach mody pojawiają się ustawicznie artykuły, pragnące przeforsować nową modę sukien popołudniowych W artykułach tych jednak znajdujemy również powtarzające się ostrzeżenie, by nie hołdować modzie niewolniczo i ażeby suknia popołudniowa nie wykazywała zbyt długiej linji Wszak w dużych miastach już ze względu na środki komunikacyjne i wygodę, — o względach estetycznych również zapominać nam nie wolno — musi suknia podczas dnia noszona, pozostać krótka, z tendencją jedynie dłuższą niż ubiegłego sezonu Obecna moda popołudniowa jest naogół ładna i wdzięczna. Nie jest bowiem jednostronna, lecz stara się uwzględnić typ danej postaci kobiecej. Również mnogość najrozmaitszych modnych obecnie materjałów pozwala paniom naszym ubierać się indywidualnie, wyklucza natomiast wszelki szablon.

Dzisiejsza rycina nasza przynosi kilka zgrabnych i nader eleganckich modeli.

Oto **model A B)**: przedstawia efektowny kostjum, nadający się szczególnie dla osoby wysokiej i smukłej, żakiet długi 3/4-ciowy harmonizuje w kroju z kloszową spódniczką, do pasa jest bowiem obcisły, uwydatniając smukłość figury, dołem zaś przechodzi w suto kloszowy wolant. Również spódniczka zebrana w biodrach przylegającym pasem staje się u dołu silnie kloszowa. Jasna bluzka wpuszczona do paska jest u samego przodu wdzięcznie wykończona małemi klapkami oraz plisowanemi żabocikami. Efektowny, puszysty futrzany kołnierz jest szalowy i sięga prawie połowy żakietu. Całość najlepiej prezentuje się z czarnego aksamitu w połączeniu z białym jedwabiem oraz srebrzystym futrem lub z zielonego aksamitu wykończonego bobrami i beige jedwabiem.

Dalsze modele nadają się przedewszystkiem dla pani o bardzo sportowym typie, o ruchach szybkich i chodzie prędkim. Pani taka bez porównania chętniej aniżeli klosze obierze fałdy, które są wprawdzie mniej efektowne, jednak wygodniejsze.

Model E), to całość zrobiona z dwojakiego rodzaju aksamitu i w charakterze wybitnie sportowym. Oto spódniczka z wstawionemi na wysokości bioder fałdami, bluzka zaś obcisła jest wysoko pod szyję podpięta i zebrana skromnym irchowym paskiem. Do takiej sukni nadaje się najlepiej płaszcz w kroju prosty, jak to widzimy **na modelu C)**. Jedynie u samego dołu poszerza się nieco, uwzględniając modną linję, pozatem jest gładki i prosty, a jedyną ozdobę stanowi efektowny garnitur futrzany.

Podobny w charakterze ogólnym jest **model D)**. Jest to komplet złożony z wełnianej spódniczki i jedwabnej bluzki (może być również jedwabny trykot). Płaszcz z jakiegokolwiek materjału angielskiego wykazuje krój zupełnie prosty. Jest on bocznie zapinany, w szwach ozdobiony dość grubym ciemniejszym stebenkiem. Futrzany kołnierz z wyłogami i wysokie stułpy u rękawów podkreślają charakter sportowy.

Kiedy mogą władze pobierać kary

za zwłokę wykupna patentów?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 11. 1. Sin. Za wykupywanie **patentów handlowych** po terminie, tj. po 1 stycznia **pobierają** urzędy skarbowe od kupców 2 proc. tytułem kary za zwłokę. Obecnie grodzieński związek kupców zaprotestował przeciwko tej opłacie, opierając się na postanowieniu prawnem, które orzeka, że kary za zwłokę mogą być pobierane dopiero po upływie 14 dni od terminu wykupu patentów w tym wypadku po 15 stycznia Protest związku został przez władze skarbowe całkowicie uznany.

Czy istnieje stacja podsłuchowa?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 11. 1. (Sin) W sobotę zjawił się u sędziego śledczego Luksenburga inspektor ministerstwa poczt i telegrafów inż. Jasieński, który był badany w sprawie urządzeń technicznych w międzymiastowej stacji telefonicznej.

W związku z aferą „podsłuchową" podaje dzisiejszy „Robotnik":

„Wszelkie rozważania pism sanacyjnych na temat rzekomej roli Seinfelda, jako rzekomego męża zaufania takiego czy innego odłamu opozycji są naturalnie wierutnem głupstwem. Sama zresztą kwestja Seinfelda obchodzi nas bardzo mało. **Chodzi więcej o to, czy istnieje w Polsce stacja podsłuchowa wbrew konstytucji, wbrew ustawom i wbrew dobrym obyczajom. Jeżeli zaś istnieje, to skąd si ę wzięła.** Czy spadła z nieba, czy też ktoś ją zorganizował. **Ponieważ z nieba nie spadła, przeto ktoś musiał ją zorganizować,** ktoś musiał zezwolić na tę organizację ktoś musiał zapłacić za tej organizację. Pan sędzia Luksenburg prowadzi śledztwo. Pozwolimy sobie udzielić mu pewnej rady. **Niech pójdzie do gmachu telefonów przy ul. Zielnej 39, niech nie wchodzi głównem wejściem do sali międzymiastowej i niech się skieruje odrazu od głównego wejścia na lewo po schodkach a trafi łatwo do specjalnego pokoju, leżącego pod salą międzymiastową. W tym pokoju znajdzie stację stałego podsłuchu.**

Agencja „Iskra" ogłasza wywiad z min. Boernerem który **kategorycznie zaprzecza istnieniu stacji oficjalnego podsłuchu.**

* * *

Warszawa. 11. 1. Sin. W sprawie Seinfelda toczy się w dalszym ciągu śledztwo. Przedmiotem śledztwa pozostaje sprawa poruszona przez dzisiejszego „Robotnika", że w centrali telefonicznej firmy Cedergren znajduje się stacja podsłuchowa.

Zmiany konstytucyjne w Palestynie?

Jerozolima, 11. 1. ŻAT. Szereg wiadomości z prasy arabskiej przemawia za tem, że Arabowie oczekują w najbliższym czasie doniosłych zmian konstytucyjnych w Palestynie. Pismo arabskie „El Akdam" zapowiada, że w Palestynie ma być wkrótce zapowiedziany system samorządowy oraz zwołany parlament palestyński. Pismo opiera swe informacje na posunięciach angielskich w Egipcie i Iraku.

Rokowania z przywódcami Arabów nie zostały wznowione

Jerozolima, 11. 1. ŻAT. Żatna dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że rząd palestyński nie otrzymał dotychczas żadnych instrukcyj w sprawie wznowienia rokowań z przywódcami arabskimi, które to rokowania przerwane zostały na skutek wybuchu rozruchów. Czynniki miarodajne zarówno w Jerozolimie jak i w Londynie nie są skłonne do podjęcia tej kwestji, zwłaszcza biorąc pod uwagę enuncjację premjera MacDonalda o wniosku lorda Balfoura i innych.

Egzekutywa arabska wysyła delegację do Londynu

Jerozolima, 11. 1. ŻAT. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie egzekutywy arabskiej na którem wybrani zostali członkowie nowej delegacji do Londynu, która ma się tam udać z polecenia egzekutywy arabskiej. Na porządku dziennym posiedzenia stały jeszcze inne sprawy a mianowicie poruszono sprawę zawieszania pism arabskich, aresztowanie szeregu agitatorów bojkotowych, sprawę zbiorowych kar pieniężnych na wioski arabskie, oraz sprawę imigracji żydowskiej.

ZE SPORTU.

Drugi dzień turnieju hockejowego

w Zakopanem

Makkabi na drugiem miejscu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Zakopane, 11 1. (G) W drugim dniu turnieju hockejowego rozegrano następujące zawody:

Cracovia—Makkabi 3:2 (0:0, 1:2, 2:0). Drugie spotkanie turnieju było najbardziej zajmujące z dotychczasowych. W pierwszej części obie drużyny wykonują szereg ataków, likwidowanych pewnie przez bramkarzy. Zaraz po rozpoczęciu drugiej tercji mija Czarnik obronę biało-niebieskich i zdobywa pierwszy punkt. W chwilę później wyrównuje Rosner. Obie drużyny grają teraz bardzo zaciekle, rozwijając nadzwyczaj silne tempo. Brenner dostaje krążek i z odległości 30 metrów strzela drugą bramkę. Na początku trzeciej tercji strzela Czarnik ostro na bramkę Makkabi. — Bramkarz odbija, lecz Cz. nadbiega i strzela nieuchronnie. Wreszcie na 5 minut przed końcem strzela tensam gracz trzecią bramkę z podobnej sytuacji.

Obie drużyny grały nadzwyczaj elegancko i fair, rozwijając silne tempo. Licznie zebrana publiczność żywo oklaskiwała piękną grę obu drużyn. Wyróżnili się z Makkabi: doskonały bramkarz (Józek), świetna para obrońców: Sonne i Brenner oraz Rosner w ataku. Z Cracovii: Czarnik, Lauacz i Ziętkiewicz. Sędziował p. Browicz b. dobrze.

Krynickie Tow. Hockeyowe—Wisła 3:1 (2:0, 1:1, 0:0). Największa sensacja turnieju. Młoda drużyna krynicka już w pierwszej części zdobywa dwie bramki. Czerwoni podnieceni tą niespodzianką atakują co raz bardziej. Makowski w drugiej części dalekim strzałem uzyskuje pierwszą bramkę dla Wisły. Niedługo potem Mally strzela dla Kryniczan trzecią i ostatnią bramkę. Drużyna K.T.H. zaprezentowała się bardzo dodatnio, grając szybko i ostro. Na wyróżnienie zasługują Baldinger i Mally. Z Wisły zadowolnili Makowski i Krupa. Bardzo dobrze sędziował p. Osiek.

Jutro, w niedzielę, grają: Makkabi—K.T.H. i Wisła—Cracovia. **Obecny stan turnieju: 1) Cracovia, 2) Makkabi, 3) K.T.H., 4) Wisła.**

Ś. p.

EMANUEL EICHHORN

kupiec

zmarł w piątek 10. bm. po krótkich, a dolegliwych cierpieniach przeżywszy lat 70.

Pogrzeb odbędzie się dziś, w niedzielę 12. bm. z hali przedpogrzebowej na cmentarzu żyd o godz. 12-tej w południu, na który to smutny obrzęd zaprasza Krewnych, Znajomych i Przyjaciół **Rodzina**

Prasa sanacyjna wobec exposé

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 11. 1. Sin. Prasa sanacyjna przyjęła exposé premjera Bartla niezwykle chłodno. „Kurjer Poranny", „Dzień Polski" krytykują nawet bardzo ostro przemówienie premjera.

Sesja Komitetu Administracyjnego A. J. — odroczona

Nowy Jork. 11. 1. ŻAT. Prezydent Feliks **Warburg** odwołał posiedzenie komitetu administracyjnego Jewish Agency, które pierwotnie zwołane zostało na 1 lutego do Nowego Jorku. Posiedzenie to odbędzie się w innym terminie a to z tego powodu, że biuro londyńskie nie za wiadomiło swych członków europejskich o mającej się odbyć sesji.

Zakaz uboju rytualnego w Norwegji

Oslo 11. 1. ŻAT. Od dnia wczorajszego obowiązuje w Norwegji zakaz uboju rytualnego bydła na mocy uchwały obydwu izb ustawodawczych. W związku z tem gminy wyznaniowe żydowskie szeregu miast odprawiły nabożeństwa żałobne.

Zgon ofiary chuligaństwa hitlerowców

Berlin, 11. 1. ŻAT. Donoszą z miasta Alzey (w pobliżu Darmstadtu), że zmarł tam 25-letni kupiec żydowski Ryszard Kahn po ciężkich dziewięciodniowych cierpieniach. Kahna zastrzelił znany hitlerowiec z Darmstadtu Rebhan. Podczas wiecu politycznego, na którym hitlerowcy lżyli Żydów, Kahn stanął w obronie Żydów i został zastrzelony.

Aresztowanie 360 komunistów w Berlinie

Berlin. 11. 1. PAT. W piątek wieczór policja berlińska urządziła obławę na komunistów na jednem z przedmieść berlińskich. Komuniści zebrali się celem urządzenia napadu na wiec nacjonalistyczny. Aresztowano około 360 osób, w tem kilkadziesiąt kobiet. W pobliżu placu zbiórki policja wykryła mnóstwo wszelkiego rodzaju broni.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

— **PODCZAS NAPADU RABUNKOWEGO,** dokonanego wczoraj przedpołudniem w Dabiu przez Władysława Włodka (lat 30) z Łęgu, napadnięty mieszkaniec Dabia N. N. ciął napastnika siekierą w głowę, zadając mu kilka ran. Interwenjujący posterunkowy policji przewiózł rannego napastnika na stację pogotowia rtunkowego w Krakowie, gdzie opatrzył go lekarz. Policja prowadzi dalsze dochodzenia w sprawie tego napadu.

— **TRZY OFIARY SZOFERÓW** opatrzyli wczoraj lekarze pogotowia. I tak Marjan Kłusek (lat 26) został potrącony przez auto niestwierdzonego numeru i doznał ogólnych potłuczeń, Anna Partyka (lat 65), zam. przy ul. Kalwaryjskiej l. 73, doznała wskutek potrącenia przez auto obrażeń wewnętrznych, a wreszcie Stanisława Grossówna (lat 25) została najechana na ul. Florjańskiej i odniosła obrażenia na nodze i ręce.

Wolne posady

SAMODZIELNA siła biurowa, znająca korespondencję polsko-niemiecką, obeznana z księgowością, poszukiwana do przedsiębiorstwa handlowego w Tarnowie. Oferty pod „Węgiel“ do Admin. „N. Dziennika“. 44x

PRAKTYKANTA poszukuje skład aparatów i przyborów fotograficznych „Kamera“, Kraków Szewska 27. 23g

SAMODZIELNY ekspedjent branży tekstylnej poszukiwany. Zgłoszenia pod „Tekstylny“ do Biu. ra ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 83er

POSZUKUJĘ natychmiast panny inteligentnej z dobremi świadectwami do 2-ch 7-letnich chłopców. Zgłoszenia listownie: E. Pyttlik nast., Królewska Huta, Wolności L. 38. 111za

ZDOLNEJ panienki, szyjącej na „Anita—B“ poszukuje fabryka kapeluszy, Stradom 17. 57g

STENOTYPISTKĘ polsko-niemiecką, ze znajomością buchalterji, poszukujemy.— Zgłoszenia pod „Sawaz“ do Biura Stattera, Rynek 8. 98xr

ADWOKAT Dr. Zimmerspitz w Wadowicach — przyjmie zaraz rutynowanego koncypjenta. 95g

POSZUKUJE się panienki do sklepu galanteryjnego. Zgłoszenia: Goldwasser, Bożego Ciała 7. 55g

STENOTYPISTKĘ polsko-niemiecką, umiejącą biegle stenografować, — przyjmie zaraz firma — Polski Przemysł Mączny, Kraków, ul. Florjańska 47. 108x

POSZUKUJĘ od 15-go służącej zdrowej i pracowitej do dzieci i sprzątania. Zgłoszenia: Biuro Błocha, Gertrudy 23. 61g

Posad poszukują

SZOFER Żyd, obejmie posadę na wóz prywatny, osobowy lub półciężarowy, za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod „Miejscowość obojętna“ do Biura Stattera, Kraków. Rynek 8. 70er

KONCYPJENT wszechstronnie rutynowany, z prawem substytucji, poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Doktor“. 100x

STENOTYPISTKA polsko-niemiecka poszukuje posady, ewentualnie na pół dnia. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ — pod „Korespondencja“.

Zdrojowiska

ZAKOPANE. Willa „Małopolanka“, Kasprusie — pod Lipkami, poleca słoneczne pokoje z utrzymaniem. Kuchnia smaczna. Ceny niskie. 104er

ZAKOPANE. Pensjonat „Uciecha“, Kasprusie. — Nowy zarząd. — Pokoje słoneczne, komfort. Kuchnia warszawska. Ceny bardzo przystępne. 96x

Lokale

POSZUKUJE się pokoju umeblowanego, z osobnem wejściem, ewentualnie z użyciem przedpokoju dla bezdzietnego małżeństwa, w okolicy VIII. dzielnicy. Czynsz obojętny. — Wiadomość pod „Wysoki czynsz“ do Adm. „N. Dziennika“.

LOKAL przemysłowy (200 m. dwadr.), doskonale wyposażony, z elektrycznością, w pobliżu przystanku tramwajowego w Krakowie, na bardzo korzystnych warunkach do wynajęcia. Wiadomość: Kancelarja adwokatów Gottlieba-Spera, Grodzka 32. Telefon 1180. 84er

POSZUKUJĘ frontowego sklepu. Zgłoszenia pod „Dobra dopłata“ do Adm. „N. Dziennika“. 41g

MIESZKANIA z dwóch pokoi i kuchni z pełnym komfortem, za odstępnem, poszukuję. Zgłoszenia pod „Stary dom“ do Adm. „N. Dziennika“.

ŻYDOWSKI klub towarzyski poszukuje odpowiedniego lokalu z 1—2 pokoi. — Zgłoszenia pod „Natychmiast“ do Adm. „N. Dziennika“. 63g

POKÓJ przy rodzinie dla inteligentnej panny, zaraz do wynajęcia: Zyblikiewicza 19, I. piętro na lewo. 36g

POKÓJ słoneczny, frontowy, dla biurowej panny, u samotnej wdowy do wynajęcia. Zgłoszenia codziennie między godz. 1—3 popołudniu. Miodowa 20, II. piętro. 3685bp

Różne

BIURO pośrednictwa pracy Aleks. z Krassuskich Rogalskiej, Kraków, Jagiellońska 9, założone w 1898 r., istnieje nadal poleca kwalifikowaną służbę domową. 43g

PRZYJMUJĘ do łapania oczek jedwabne pończochy oraz we wszystkich robotach trykotarskich: Andzia Krzemień, Krakowska 23. 33g

POSZUKUJĘ spólnika do obszernego lokalu, — śródmieście. Zgłoszenia pod „Rynek“ do Biura Stattera, Rynek 8. 99er

KAMERA, skład aparatów i przyborów fotograficznych — wykonuje wszelkie roboty amatorskie — tego samego dnia: Kraków, ul. Szewska 27. Telefon 2298. 23g

WIECZORY DŁUGIE uprzyjemnić sobie można tylko najświeższem nowościami z wypożyczalni Adolfa Gumplowicza, Bracka 9, front. 2883er

SZIFFMAN Majer, ur. w 1896 r. Stany, powiat Nisko, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Nisko. 74x

SKRADZIONO mi dowód tożsamości konia — wałach siwy, lat 8, miara 175 cm.: Izrael Stamler, Gorlice, Stróżówka. 107x

EKSTERNA przygotuję pod gwarancją z matematyki — fizyki do egzaminu za ośmiomiesięczną pożyczkę gwarantowaną 400 zł. Zgłoszenia pod „Newton“ do Adm. „N. Dziennika“.

OBIADY wyśmienite z trzech dań, mięso według życzenia, Zł. 1·40. Kuchnia domowa. — Poleca Restauracja pod „Gwiazdą“, Rynek 12 (w sieni) Lokal otwarty do godziny 23-ciej.

CHOROBY serca. Basedow, astma. Sanatorjum „Salus“ Dra Kupczyka Kraków, ul. Szujskiego 2163er

NAPRAWA DYWANÓW. Dywany perskie kilimy do naprawy przyjmuje „Dywan“. Tkalnia dywanów, kilimów: Kraków—Podgórze, Kingi 9 tramwaj 3. Poleca dywany, kilimy. Ceny bez konkurencyjne. Telefon Nr. 1609. 2051sse

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Noworyta Stanisław, wydaną przez P. K. U. Wadowice. 56g

NA KARNAWAŁ! MASKI, CZAPKI, PARASOLKI i wszelkie wyroby z papieru sprzedaje najtaniej Hurtownia papieru, Dietla 55. Telefon Nr. 1019. 62g

Sprzedaż

BECZKI na wina i trunki, nowe i używane, od 15—700 litrów pojemności, urzędowo cechowane, dostarcza Wytwórnia beczek, Kraków XXII., Kalwaryjska 27. — Telefon 4184. 44g

DWIE jadalnie nowe do sprzedania. Wiadomość: Kukurutz, Kraków, Stanowiśnia 39, u stolarza. 64g

MEBLE kuchenne, przedpokojowe i pokoje dziecięce w najlepszem wykonaniu poleca nowo otwarty magazyn „Specjalność“, Kraków, Sławkowska 12, w podworcu. Ceny niskie. — Dogodne warunki. 81er

TAPCZANY, otomany, poduszki włosienne, rozkładanki, salony, sprzedaje najtaniej tapicer, ul. Tomasza 4. 58g

SYPIALNIA wiedeńska, jasna, okazyjnie do sprzedania: Silber, Dietlow. ska 97, od godz. 10—11 i od 2—5 popoł. 89cb

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana